

*Dariusz Libionka*

Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
<https://orcid.org/0000-0003-0180-6463>  
[dlibion@ifispan.edu.pl](mailto:dlibion@ifispan.edu.pl)

## **Zaprowadzanie sprawiedliwości. Śledztwa i postępowania sądowe wobec funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego i Polaków w służbie niemieckiej z Kreis Miechów**

### **Streszczenie**

Artykuł zawiera omówienie i analizę kilkunastu śledztw i postępowań karnych prowadzonych w latach 1945–1975 w Niemczech (NRD i RFN) oraz w PRL w sprawie zbrodni popełnianych przez funkcjonariuszy policyjnej i cywilnej administracji niemieckiej, żandarmów, policjantów granatowych oraz Polaków będących w służbie niemieckiej z terenu okupacyjnego powiatu miechowskiego. Autora interesuje sposób prowadzenia śledztw – zbieranie i ocena wiarygodności oraz wartość poznawcza materiałów dowodowych, w szczególności zeznań ocalałych, strategie obrony oskarżonych, wysokość zapadających wyroków – kontakty między Centralą Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen) w Ludwigsburgu i niemieckimi prokuraturami a Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i Okręgową Komisją w Krakowie. Bazę źródłową stanowią dokumenty oddziałów IPN w Krakowie i Kielcach, z Archiwum Yad Vashem, a także publikowane sentencje niektórych wyroków.

### **Słowa kluczowe**

karanie nazistowskich sprawców, postępowania z dekretu sierpniowego (1944), GKBZHwP, Kreis Miechów, Friedrich Beyerlein, Friedrich Schmidt, Rudolf Beck, Piotr Sałabun

### **Abstract**

The article is a discussion and analysis of more than a dozen investigations and criminal proceedings conducted in the years 1945–1975 in Germany (East Germany and West Germany) and in the People's Republic of Poland concerning the crimes committed by German police and civil administration officers, gendarmes, border policemen and Poles in German service from the occupation area of Miechów county. The author discusses how the investigations were carried out: the collection and evaluation of the credibility and the cognitive value of the evidence, especially of survivor testimonies, defense strategies of the accused, the harshness of sentences handed down, and the contacts between the Central Office of the State Justice Administrations for the Investigation of National Socialist Crimes (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen) in Ludwigsburg and the German prosecutors and the Main Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Poland and the District Commission in Cracow. The

source base consists of documents from the Institute of National Remembrance branches in Cracow and Kielce, the Yad Vashem Archives, as well as several published verdicts.

### **Keywords**

punishment of Nazi perpetrators, "August Decree" proceedings (1944), Main Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Poland, Kreis Miechow, Friedrich Beyerlein, Friedrich Schmidt, Rudolf Beck, Piotr Sałabun

W tekście staram się zrekonstruować podejmowane po wojnie próby pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni oraz ich pomocników na podstawie akt prowadzonych w Republice Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republice Demokratycznej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kilkunastu śledztw i procesów sądowych funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego z terenu Kreishauptmannschaft Miechów. Obszar tej jednostki administracyjnej, istniejącej od końca września 1939 do stycznia 1945 r. w ramach dystryktu krakowskiego Generalnego Gubernatorstwa, składał się z powiatu miechowskiego i części powiatów pińczowskiego i olkuskiego. Przed wojną wszystkie te tereny stanowiły część województwa kieleckiego. Ze względu na obszar i liczbę ludności – około 410 tys., w tym zależnie od okresu 20–30 tys. Żydów – Kreis Miechów należał do największych powiatów w GG. W jego granicach znajdowało się pięć miasteczek (Miechów, Słomniki, Proszowice, Wolbrom, Działoszyce), 47 gmin i 871 wsi.

W starostwie powiatowym i strukturach policyjnych (Aussendienststelle Sicherheistpolizei und Sicherheitsdienst [Sipo und SD], Krimminalpolizei [Kripo]) i na posterunkach żandarmerii pracowało około stu Reichsdeutschów i Volksdeutschów. Oprócz nich było około 400 polskich funkcjonariuszy Kripo i Polnische Polizei (Policji Polskiej), nie licząc Polaków zatrudnionych w starostwie i urzędach pracy. Pewna ich liczba stanęła po wojnie przed różnymi sądami, a wobec innych toczyły się śledztwa prokuratorskie. Interesuje mnie tryb prowadzenia śledztw, sposób zbierania i oceny materiałów dowodowych, w szczególności traktowanie świadków żydowskich, przebieg rozpraw sądowych, strategie obrony oskarżonych, a także wysokość zapadających wyroków. Nie mniej ważny aspekt problemu to kontakty między Centralą Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen) w Ludwigsburgu i niemieckimi prokuraturami a Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i Okręgową Komisją w Krakowie. Koncentruję się zasadniczo na powojennym trzydziestoleciu. Poza obszarem mojego zainteresowania pozostają późniejsze śledztwa GKBZHwP i krakowskiej OKBZH, korzystam jednak z niektórych materiałów zebranych podczas śledztw prowadzonych przez prokuratorów krakowskiego oddziału IPN. Innym zagadnieniem wymagającym odrębnego potraktowania, do którego odniesienia pojawiają się w tekście, jest konspiracyjne sądownictwo na tym terenie.

Z powodu zniszczenia dokumentacji urzędów niemieckich to właśnie materiały śledcze i procesowe pozwalają na odtworzenie, jak funkcjonowały lokalne struktury władz okupacyjnych, ustalenie ich obsad, a także szczegółów działań eksterminacyjnych. Umożliwiają również poznanie motywacji i działań ludzi, którzy dzień po dniu w sposób pośredni lub bezpośredni decydowali o losie tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci<sup>1</sup>. Czy byli opętanymi antysemitką obsesją fanatykami, karierowiczami, czy po prostu profesjonalistami sumiennie wykonującymi swoją pracę? Jeśli chodzi o Polaków w służbie niemieckiej, pojawiają się pytania o granice między wymuszoną współpracą a zdradą i zaprzaństwem oraz o odbiór społeczny takich postaw w lokalnych społecznościach. W mniejszym stopniu interesują mnie natomiast prowadzący dochodzenia i sprawy sędziowie i prokuratorzy. Bazę źródłową stanowi dokumentacja przechowywana w archiwach oddziałów IPN w Krakowie i Kielcach, Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie, a w odniesieniu do niemieckich postępowań także publikowane sentencje wyroków.

W kolejnych częściach artykułu opisuję przebieg postępowań wobec funkcjonariuszy niemieckiej Policji Bezpieczeństwa i Kripo, administracji cywilnej i żandarmerii bez rozgraniczenia na postępowania prowadzone w Polsce i poza jej granicami. Dwie kolejne części odnoszą się do postępowań wobec urzędników oskarżonych o współpracę z Niemcami i funkcjonariuszy policji granatowej. Postępowania wobec funkcjonariuszy powiatowych nie były dotychczas, w przeciwieństwie do tych prowadzonych przez Najwyższy Trybunał Narodowy, przedmiotem gruntownej analizy<sup>2</sup>. Tekst stanowi kolejne uzupełnienie moich badań dotyczących powiatu miechowskiego, których wyniki opublikowałem kilka lat temu<sup>3</sup>.

## Policjanci

Zamiejscowa placówka Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Miechowie powstała dopiero wiosną 1942 r. Na jej czele stanął sekretarz kryminalny (*Kriminal Sekretär*) Friedrich Beyerlein. Urodził się 4 stycznia 1899 r.

<sup>1</sup> Próbę taką w odniesieniu do Policji Bezpieczeństwa podjął Klaus-Michael Mallmann w artykule „Człowieku, dziś świętują tysięczny strzał w potylicę”. *Policja Bezpieczeństwa a Shoah w Galicji Zachodniej* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004, s. 85–102. W odniesieniu do pracowników cywilnych zaś Markus Roth w monografii *Herrenmenschen. Die Deutsche Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen: Wallstein Verlag, 2009.

<sup>2</sup> Problematyka w kontekście krakowskim zob. Joanna Lubecka, *Niemiecki zbrodniarz przed polskim sądem. Krakowskie procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Kraków: IPN i Ośrodek Myśli Politycznej, 2021. Tam również przegląd literatury przedmiotu.

<sup>3</sup> Dariusz Libionka, *Powiat miechowski* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018, t. 2, s. 11–211; *idem*, *Lokalne struktury Narodowych Sił Zbrojnych wobec ukrywających się Żydów w świetle powojennych materiałów śledczych i procesowych – przypadek powiatów miechowskiego i pińczowskiego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 278–313.

w Dreźnie-Laubergast. W policji pracował od 1921 r. W latach 1922–1924 należał do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. W 1933 r. rozpoczął służbę w Kripo. Do NSDAP wstąpił w maju 1937 r. W okupowanej Polsce znalazł się w lutym 1940 r., najpierw w komisariacie policji granicznej w Zakopanem. Z początkiem nowego roku otrzymał przydział do zajmującego się zwalczaniem podziemia Wydziału III A w Dowództwie SS i Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Kommandantur der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes, KdS) w Krakowie. Odniósł na tym polu duży sukces: miał wkład w sparaliżowanie działań tamtejszego Związku Walki Zbrojnej. Gdy w nocy z 21 na 22 maja 1941 r. wkraczał do lokalu konspiracyjnego, gdzie mieścił się skład broni, został postrzelony, podobnie jak jeden z kolegów, i w ciężkim stanie trafił do szpitala. Otrzymał telegram gratulacyjny od Hansa Franka, awans i przeniesienie do Miechowa z zadaniem utworzenia tam placówki Sipo i SD. Jednym ze stojących przed nim zadań było przeprowadzenie „wysiedlenia” Żydów, czego dokonano od końca sierpnia 1942 do połowy stycznia 1943 r., kiedy zamordowano ostatnią grupę Żydów z Miechowa. Beyerlein, o czym piszę dalej, nie brał bezpośredniego udziału w ostatnich akcjach eksterminacyjnych. 15 stycznia 1943 r. rozkazem dowódcy Sipo i SD w dystrykcie krakowskim Maxa Grosskopfa został oddelegowany z dniem 1 lutego do Referatu IV B w krakowskim Gestapo<sup>4</sup>. Stamtąd w marcu 1944 r. został przeniesiony do rodzinnego Drezna, gdzie do końca wojny pracował w Gestapo. Odnaczył się gorliwością i brutalnością podczas masowych aresztowań po zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r. (*Aktion Gitter*). W marcu 1945 r. przeprowadzał brutalne przesłuchania w obozie pracy w Radebergu.

Krótko po zakończeniu wojny Beyerlein został aresztowany i umieszczono go w jednym z obozów specjalnych NKWD. Po powstaniu NRD znalazł się wśród 3442 byłych nazistów przekazanych wschodnioniemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości. 23 czerwca 1950 r. został jako winien zbrodni przeciwko ludzkości skazany na karę śmierci przez jeden z sądów specjalnych w Waldheim podlegających Sądowi Krajowemu w Chemnitz. Rozprawa, podobnie jak w przypadku innych oskarżonych, trwała zaledwie kilka godzin. Beyerleina skazano za znęcanie się nad aresztowanymi i więźniami, Niemcami i robotnikami przymusowymi, w celu wymuszenia zeznań zarówno przed wojną, jak i podczas służby w drezdeńskim Gestapo. Prośba o rewizję została odrzucona<sup>5</sup>. 4 listopada 1950 r. Beyerleina stracono wraz z 23 innymi skazanymi. Na karę śmierci skazano łącznie 32 osoby<sup>6</sup>. Mimo że podczas

<sup>4</sup> Wszystkie dane za: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), Główna Komisja (dalej GK), 678/9, Teczka personalna Friedricha Beyerleina.

<sup>5</sup> Sentencja wyroku w: *DDR-Justiz und NS-Verbrechen*, t. 14, red. Christiaan Frederik Rüter, Amsterdam: Amsterdam University Press, 2009, s. 434–447. Analiza procesu m.in. Bernd Withoft, „Die Todesurteile der Waldheimer Prozesse”, dysertacja obroniona na Uniwersytecie Wiedeńskim, 2008, s. 71–73. <https://fedora.phaidra.univie.ac.at/fedora/get/o:364098/bdef:Content/get> (dostęp 17 X 2023 r.).

<sup>6</sup> Na temat sądownictwa w NRD zob. Katharina Friedla, *Mit obrachunku z przeszłością. Ściganie zbrodni nazistowskich i wojennych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec i Niemieckiej*

śledztw i procesu nie przestrzegano procedur sądowych, trudno zasadność tego wyroku kwestionować. Akta liczyły 431 stron. Zeznania składało 21 świadków. W akcie oskarżenia wspomniano jedynie o sukcesach Beyerleina w zwalczaniu polskiego ruchu oporu w Krakowie. Natomiast jego działalność w Miechowie nie była w ogóle przedmiotem rozpoznania. Beyerlein nigdy nie został przesłuchany na tę okoliczność, a w jego teczce personalnej brak dokumentów dotyczących tego okresu jego służby. Ze składanych przy innych okazjach zeznań niektórych sprawców, ocalałych i gapiów wiadomo, że kierował kilkoma akcjami likwidacyjnymi i był obecny podczas selekcji przed wysłaniem ofiar do obozu zagłady w Bełżcu.

W miejsce Beyerleina delegowano do Miechowa sekretarza kryminalnego Ericha Brauna, dotychczasowego zastępcę szefa Aussendienststelle w Rzeszowie<sup>7</sup>. Ten Volksdeutsch, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, przebywał w Miechowie zaledwie kilka miesięcy. Zastąpił go czterdziestoletni sekretarz kryminalny Franz Böschenkötter z Gestapo w Szczecinie. W 1946 r. w obozie internowania był przesłuchiwany przez oficera Polskiej Misji Wojskowej na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej. Twierdził, zgodnie zresztą z prawdą, że „z Żydami w ogóle nic nie miał do czynienia, gdyż w ogóle ich już [w Miechowie – D.L.] nie było”. Wywiad przeprowadzony w Miechowie przez śledczych z Urzędu Bezpieczeństwa nie przyniósł jakichkolwiek dowodów przeciwko niemu<sup>8</sup>. Ustalili zaś, że placówka liczyła od pięciu do siedmiu funkcjonariuszy. Udało się poznać 18 nazwisk osób, łącznie z sekretarkami<sup>9</sup>. Niektórzy funkcjonariusze, w tym najgorzej zapisani w pamięci polskiej ludności, urodzony w Ströblitz w Austrii Fritz Noack i pochodzący z Katowic Josef Peters (obaj urodzeni w 1910 r.), byli poszukiwani w Polsce i na okupowanych przez aliantów obszarach Niemczech, lecz nie zostali odnalezieni<sup>10</sup>. Na tego pierwszego, a także innego funkcjonariusza miechowskiej policji, Kulfussa, w Central Committe of Liberated Jews w Monachium złożył doniesienie jeden z ocalałych miechowskich Żydów<sup>11</sup>. Polscy śledczy dysponowali natomiast dokumentami dotyczącymi asystenta kryminalnego (*Kriminal Assisitent*) Alfreda Lamprechta (ur. w 1912 r. w Oschatz w Saksonii), służącego od połowy września 1942

---

*Republique Fédérale*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2016, nr 12, s. 489–504. Tam też omówienie literatury przedmiotu.

<sup>7</sup> AIPN, GK, 678/9, Dyspozycja, gez. M. Grosskopf, 15 I 1943 r., k. 26.

<sup>8</sup> AIPN, S 19/04/Zn, t. 5, Zeznanie Franza Böschenköttera przed kpt. Romanem Witeckim, 28 VIII 1946 r., k. 1044–1045; *ibidem*, Raport st. sierż. Stanisława Sztuki, 19 X 1946 r., k. 1049.

<sup>9</sup> AIPN, 075/1/8, Raport nr 2 [Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Miechowie] o przebiegu rozpracowania obiektowego kryptonim „RO-1”, [1951 r.], k. 22–23.

<sup>10</sup> AIPN, S 19/04/Zn, Postanowienie o zawieszeniu śledztwa przeciwko Willemu Buczyńskiemu, Franzowi Böschenkötterowi, Fritzowi Noakowi, Józefowi Petersowi w sprawie pacyfikacji w Nasiechowicach, podpisał sędzia Sądu Rejonowego Oktawiusz Dawidowicz, 11 III 1976 r., k. 305–306.

<sup>11</sup> Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), M.21.1/726, Eidesstattliche Erklärung [Oświadczenie pod przysięgą] Mariana Młynarskiego, 19 III 1949 r., k. 1–2.

do listopada 1943 r. na placówce w Miechowie, skąd został odesłany do Drezna. Nie było w nich jednak odniesień do działań przeciwko ludności polskiej i żydowskiej<sup>12</sup>. Prokuratura w Stuttgarcie, prowadząca na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych postępowanie przeciwko niemu, kontaktowała się w tej sprawie z GKBZHWP, która zleciła dochodzenie oddziałowi w Krakowie. Śledztwo zamknięto bez rezultatu w 1975 r., a zebranej dokumentacji nie przekazano stronie niemieckiej. O Lamprechcie będzie jeszcze mowa. Z powodu śmierci Beyerleina w RFN nie wszczęto osobnego śledztwa dotyczącego zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy miechowskiej placówki Policji Bezpieczeństwa, a w każdym razie ja nie dotarłem do akt takiego postępowania<sup>13</sup>. Z tego powodu nie jest możliwa rekonstrukcja funkcjonowania kierownictwa placówki podczas akcji wysiedleńczych ani postaw i zachowań poszczególnych jego członków. Inna sprawa, że ocena samego Beyerleina, o czym piszę dalej, nie jest całkowicie jednoznaczna.

Podobnie jest w przypadku szefa miechowskiego Kripo nadsekreterza kryminalnego (*Kriminalobersekretär*) Philipa Riedingera. Urodził się w 1896 r. w Grötzingen koło Karlsruhe. Za udział w pierwszej wojnie światowej otrzymał Krzyż Żelazny II klasy. Po jej zakończeniu służył w Policji Porządkowej, skąd przeszedł do Kripo. Do 1933 r. był członkiem SPD. Był pierwszym funkcjonariuszem Policji Bezpieczeństwa przybyłym do Miechowa, a zarazem o najdłuższym stażu. Przebywał tam bowiem od kwietnia 1940 do stycznia 1945 r. Po powrocie do Karlsruhe został zatrudniony w Kripo w randze szefa Wydziału Politycznego. Wkrótce został jednak zatrzymany i osadzono go w obozie internowania VII Armii USA w Ludwigsburgu, a od połowy sierpnia 1946 r. przebywał w Dachau jako podejrzany o dopuszczenie się zbrodni wojennych. Zaprzeczał, by był członkiem SS i SD, podkreślając, że w NSDAP nie sprawował żadnych funkcji. Jeden ze świadków dowodził jego złego podejścia do Polaków i Żydów w Miechowie. Riedinger wskazywał z kolei na pomoc Polakom prześladowanych przez Gestapo. Przyznał się też do kontaktów i współpracy z miechowską AK. Współpraca z władzami amerykańskimi w działaniach denazyfikacyjnych zwiększała jego szanse na zwolnienie. W kwietniu 1946 r. komisja do spraw bezpieczeństwa w Karlsruhe zadecydowała o zwolnieniu Riedingera jako niestwarzającego żadnego zagrożenia dla procesu demokratyzacji. Wtedy jednak Polska Misja Wojskowa w Berlinie zwróciła się o jego ekstradycję jako winnego prześladowań i okrutnego traktowania Polaków. W marcu 1947 r. znalazł się w Polsce, gdzie

---

<sup>12</sup> W ocenie ówczesnego szefa placówki Ericha Brauna nie był specjalnie wyróżniającym się pracownikiem (AIPN, Ds 26/69/Kr, t. 7, Dienstleistungszugnis für den apl. Krim. Ass. Alfred Lamprecht [Świadectwo przebiegu służby asystenta kryminalnego Alfreda Lamprechta], 17 V 1943 r., k. 12).

<sup>13</sup> W materiale, który posłużył Klausowi-Michaelowi Mallmannowi do analizy roli Policji Bezpieczeństwa w Holokauście w zachodniej części dystryktu krakowskiego, nie ma żadnych odniesień do takiego śledztwa (*idem*, „Człowieku, dziś świętuję tysięczny strzał w potylicę”. *Policja Bezpieczeństwa a Shoah...*, s. 85).



prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie wydał nakaz tymczasowego aresztowania<sup>14</sup>.

Po przesłuchaniu kilkunastu osób wszczęto śledztwo, a areszt przedłużono. Pierwszym przesłuchiwanym Żydem był Jakub Bochner, stojący na czele Komitetu Żydowskiego w Miechowie. Zeznał, że Riedinger kierował pierwszym na terenie powiatu wysiedleniem ze wsi Charsznica i uczestniczył w masowej egzekucji kilkudziesięciu osób w lesie Chodówki. Kolejni świadkowie, w tym Polak, kierownik kancelarii starostwa, wskazywali na jego udział w deportacji z miasteczka Działoszycy i wyszukiwaniu ukrywających się Żydów, a także wydaniu rozkazu rozstrzelania czterech Żydów w 1943 lub 1944 r. Były pracownik tamtejszego Judenratu Chaskiel Weinryb potwierdził, że Riedinger kierował wysiedleniem w Działoszycach, uczestniczył w egzekucjach oraz selekcjach na stacji w Miechowie, skąd były odprawiane pociągi do Bełżca i obozów pracy. Zarazem wyprowadził kilku Żydów z wagonów, tym samym ratując im życie. Miał również kierować egzekucją 15 stycznia 1943 r. kończącą istnienie getta w Miechowie<sup>15</sup>. W śledztwie skupiono się jednak głównie na udziale oskarżonego w krwawej pacyfikacji we wsi Nasiechowice 4 czerwca 1943 r., podczas której zamordowano ponad stu Polaków. Prócz tego oskarżono Riedingera o udział w pacyfikacji osad Żarnowiec i Korczyn oraz w pojedynczych zbrodniach na Polakach, a także szefowanie placówce Gestapo<sup>16</sup>. W zeznaniach kolejnych świadków pojawiły się jeszcze oskarżenia o sprzedawanie majątku żydowskiego w Miechowie i Działoszycach, a nawet zabójstwo polskiej rodziny Baranków ukrywającej Żydów we wsi Siedliska koło Miechowa<sup>17</sup>.

Rozprawa przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczęła się 26 maja 1948 r.<sup>18</sup> Riedinger, tak jak podczas śledztwa, konsekwentnie nie przyznawał się do winy. Wysiedleniem w Miechowie miał kierować Beyerlein, on sam zaś interweniował na rzecz Żydów, z których kilku pomógł. W Charsznicy dowodził jakoby żandarm Olejak. On pojawił się tam tylko po to, by ratować Żydów. Słyszał strzały i widział mordowanych ludzi, lecz nie miał w tym żadnego udziału. W Działoszycach przebywał dzień lub dwa dni z rozkazu zastępcy starosty dr. Friedricha Schmidta dotyczącego inwentaryzacji majątku. Pojechał tam skontrolować wysłanych tam wcześniej podkomendnych. Zwiczną nogę, natomiast nikogo nie rozstrzelał i nie wyciągnął z ukrycia. Egzekucją w Miechowie miał dowodzić jakiś funkcjonariusz policyjny z Krakowa. Riedinger „odszedł, gdyż nie chciał

---

<sup>14</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej AIPN Kr), 502/1714, Akta w sprawie przeciwko Philipowi Riedingerowi, t. 1, Dokumentacja dotycząca uwięzienia i ekstradycji, k. 4–30.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jakuba Bochnera, 20 VII 1947 r., k. 38–30v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Pękali, 28 VII 1947 r., k. 94–94v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Chaskiela Wajnryba, 9 IX 1947 r., k. 103–104.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia, 20 XI 1947 r., k. 119–122.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Zdrodowskiego, 14 X 1947 r., k. 128; *ibidem*, Protokół przesłuchania Piotra Masalskiego, 23 XII 1947 r., k. 134–134v.

<sup>18</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 26 V 1948 r., k. 164 i n.

mieć z tym do czynienia”. Twierdził też, że jego przydział do Miechowa miał być karą<sup>19</sup>. Świadek Bochner, znający sprawę, jak się okazało, z drugiej ręki, przyznał, że ostatnią egzekucją w Miechowie „kierował Kraków”. Niektórzy świadkowie potwierdzili, że Riedinger przyczynił się do zwolnienia z aresztu i obozów niektórych Polaków, i to nawet bez wynagrodzenia<sup>20</sup>. Ostrzegał także księży przed aresztowaniami. Według samego Riedingera pomoc uzyskało od niego około sto osób. Powoływał się też na kontakty z AK. Przesłuchiwani oficerowie komendy powiatowej PP Władysław Miziołowski i Bronisław Sokołowski wskazywali na udział różnych formacji w eksterminacji Żydów, raczej pod kierownictwem Beylerleina. Zeznania złożyło również kilku ocalałych Żydów. Rubin Kleiner, którego wiedza o przebiegu akcji likwidacyjnych, podobnie jak w przypadku Bochnera pochodziła z drugiej ręki, przyznał, że robotnicy żydowscy zatrudnieni u oskarżonego mieli się „nieźle”. Po likwidacji getta przebywał u Riedingera 75-letni Herszkowicz, który nazywał go „naszym ojcem”. Miał zostać zastrzelony pod jego nieobecność (tak twierdził oskarżony, niektórzy świadkowie obarczali winą Riedingera). W zeznaniach Juliusza Spokojnego pojawił się motyw rozstrzelania dwóch miechowskich Żydów, Danzigera i Rosenberga. Mówił też o nadużyciach finansowych i interesach robionych przez szefa polskiego Kripo Stanisława Kowalskiego z Żydami, z których część została podobno rozstrzelana. Abram Jama oskarżył Riedingera o wydanie po pierwszej akcji wysiedleńczej rozkazu zastrzelenia jego brata, co wykonało dwóch agentów. Polscy świadkowie, w tym byli członkowie AK, nie obciążali Riedingera jednoznacznie, choć pojawiły się sugestie, że rodzinę Baranków zastrzelili funkcjonariusze Kripo, którzy nie ponieśli za to po wojnie konsekwencji. W zeznaniu pewnej kobiety była mowa o ocaleniu przez Riedingera dzieci żydowskich ukrywanych w sierocińcu w Miechowie<sup>21</sup>.

21 września 1948 r. Riedinger został skazany z artykułu 1 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. („sierpniowego”) na dożywocie, utratę praw publicznych i obywatelskich i przepadek mienia. Za udowodniony uznano udział w dokonywaniu zabójstw w Charsznicy, Działoszycach i Żarnowcu, a także uczestnictwo w działaniach policji przeciwko polskiej ludności. Od udziału w akcjach likwidacyjnych w Miechowie i pozostałych zarzutów został uwolniony. Sąd stwierdził, że w świetle zeznań był zwierzchnikiem całej policji w Miechowie, choć nie szefem Gestapo. Wzięto pod uwagę jego pomoc dla Polaków i Żydów. Nie zdołałby zapobiec zbrodniom bez ryzykowania życiem czy wolnością, których nie inicjował, lecz został „trybem maszyny zniszczenia”. Okolicznością łagodzącą nie była natomiast dla sądu współpraca z AK<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> *Ibidem*, k. 170 i 280.

<sup>20</sup> AIPN Kr, 502/1715, Protokół rozprawy głównej, Zeznanie Aleksandra Ajdukiewicza, 24 VI 1948 r., k. 13–13v, 14.

<sup>21</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej 13 VII 1948 r., k. 50–53; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 13 IX 1948 r., k. 160–162v; *ibidem*, Zeznanie Marii Mołody, k. 169v.

<sup>22</sup> AIPN Kr, 502/1715, Wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie, 21 IX 1948 r., k. 193–198.



Sąd Najwyższy na wniosek prokuratora uchylił wyrok i sprawa trafiła do ponownego rozpoznania<sup>23</sup>. Rozprawa przez Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpoczęła się 29 grudnia 1949 r. Na bieglego, na wniosek obrońcy, powołano Jana Sehna z OKBZNwP w Krakowie jako eksperta w kwestii organizowania akcji eksterminacyjnych. 5 stycznia 1950 r., po jednym zaledwie posiedzeniu, skazano Riedingera na karę śmierci<sup>24</sup>. Zaważyła na tym niewątpliwie ekspertyza Sehna, który powołując się na orzeczenie NTN w sprawie gubernatora warszawskiego Ludwiga Fischera, przekonał sąd, że w powiecie miechowskim Riedinger był „führerem w zakresie wszystkich funkcji policyjnych i był, w myśl teorii wodzostwa, za działalność podległej mu placówki odpowiedzialny”. Co za tym idzie, „[w] rachunku tej odpowiedzialności obciążają obecnie Riedingera wszystkie zbrodnie popełnione przez policję hitlerowską na terenie powiatu miechowskiego”<sup>25</sup>. Obrońcy nie udało się skłonić sądu do przesłuchania Sehna, który nie odpowiedział na najważniejsze pytanie o mechanizm przeprowadzania akcji eksterminacyjnych. Sąd nie znalazł podstaw do sięgnięcia po okoliczności łagodzące.

Adwokat złożył skargę rewizyjną, a Riedinger napisał do Sądu Najwyższego, przypominając o swoich zasługach. Odnotował, że syn świadka Weinryba, którego uratował, odwiedził nawet jego żonę w Karlsruhe<sup>26</sup>. Sugerował powołanie na świadków oprócz Polaków dwóch byłych członków miechowskiego Judenratu zamieszkałych we Wrocławiu<sup>27</sup>. W czerwcu 1950 r. SN utrzymał jednak wyrok w mocy<sup>28</sup>. Riedinger ostatnią nadzieję upatrywał w suplicie do prezydenta Bieruta<sup>29</sup>. Mimo pozytywnych opinii w sprawie ułaskawienia wydanej przez Sąd Najwyższy i Sąd Apelacyjny w Krakowie oraz przyznania, że w toku postępowania ujawniono liczne przypadki bezinteresownej pomocy Polakom i Żydom<sup>30</sup>, prezydent nie skorzystał z prawa łaski<sup>31</sup>. Riedinger został stracony 16 sierpnia 1951 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie.

Nie jest wykluczone, że Riedingerem zainteresowano się również dlatego, że w swoich zeznaniach wielokrotnie powracał do kontaktów z oficerami AK. Podczas rozpraw sądowych sprawę tę traktowano marginesowo. Równocześnie jed-

<sup>23</sup> *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 21 I 1949 r., k. 209–211.

<sup>24</sup> AIPN Kr, 502/1716, Protokół rozprawy głównej, 29 XII 1949 r., k. 21–23; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej 5 I 1950, k. 41–42; *ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 5 I 1950 r., k. 30–30a.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Pismo Jana Sehna do wydziałów karnych Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 3 I 1950 r., k. 31–35.

<sup>26</sup> *Ibidem*, Pismo Riedingera do SN, Skarga rewizyjna, b.d., k. 62–66.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Uzupełnienie skargi rewizyjnej, 19 I 1950 r., k. 68–71.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 6 VI 1950 r., k. 73–75.

<sup>29</sup> *Ibidem*, Pismo do Najdostojniejszego Obywatela Prezydenta, b.d., k. 78–80.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Opinia SN w sprawie ułaskawienia, 9 X 1950 r., k. 83; *ibidem*, Opinia Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 22 IX 1950 r., k. 120.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Pismo dyrektora Biura Ułaskawień do Sądu Okręgowego w Krakowie, 4 XI 1950 r., k. 87.

nak od początku 1949 r. toczyło się śledztwo wytoczone oficerom Inspektoratu miechowskiej AK, w którym do najważniejszych zarzutów należało oskarżenie o współpracę z Niemcami. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Riedingier stał się jednym z głównych świadków oskarżenia. Faktem jest, że zarówno on, będący inicjatorem nawiązania kontaktów za pośrednictwem znajomych ziemian, jak i jego przełożeni z Krakowa spotykali się latem i jesienią 1944 r. z przedstawicielami AK celem wysondowania możliwości wspólnych działań przeciwko podziemiemu komunistycznemu w zamian za doraźne korzyści, w tym zwolnienie aresztowanych i ograniczenie działań represyjnych<sup>32</sup>. Był na tę okoliczność wielokrotnie przesłuchiwany przez prowadzących sprawę AK-owców funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Pisał też obszernie wyjaśnienia<sup>33</sup>. Szybko zorientował się, że kontakty z AK bynajmniej nie przemawiały na jego korzyść. Zaczął mówić to, czego od niego oczekiwano. Jeden z aresztowanych, Juliusz Nowak, ujawnił, że w śledztwie był torturowany, ubecy zaś układali Riedingerowi zeznania. Sąd dał mu wiarę i uwolnił od zarzutu kolaboracji<sup>34</sup>. Podczas konfrontacji z Nowakiem Riedinger zeznał, że wspólnie opracowywano plany likwidacji sowieckich skoczków<sup>35</sup>. Nie przesądając, jak było w rzeczywistości, jest oczywiste, że szef miechowskiego Kripo walczył o życie. Po zapadnięciu wyroku śmierci był jeszcze kilkakrotnie przesłuchiwany przez Sehna. Mówił o współpracy polskich kripowców z AK i lotnym oddziałem żandarmerii pod dowództwem por. Kerskiego w zwalczaniu lewicowej konspiracji, a także szeroko o konferencjach urządzanych przez niemieckich oficerów z AK<sup>36</sup>. Tu ciekawostka: o spotkania oficerów AK z Niemcami indagowano również kierowcę Riedingera i starosty Kalpersa, którym był posługujący się fałszywymi dokumentami Żyd z Przemyśla. O mordach Żydów jednak nie mówił, gdyż pełnił tę funkcję od 1943 r.<sup>37</sup> Nie wiadomo, dlaczego nie wzięto Riedingera pod uwagę w przygotowywanym latem 1951 r. przez Ministerstwo

---

<sup>32</sup> W ocenie badacza opisującego sprawę mimo powściągliwości przedstawicieli miechowskiej AK w pewnym momencie doszło do „przekroczenia granicy między kontaktami a realną współpracą”, która „nie powinna mieć miejsca” (Dawid Golik, *Razem przeciw bolszewikom. Niemieckie próby nawiązania współpracy z Armią Krajową w drugiej połowie 1944 roku na przykładzie Inspektoratu AK Miechów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2022, t. 149, z. 2, s. 291–317, wnioski: s. 314–315).

<sup>33</sup> AIPN Kr, 07/2366, t. 2, Protokół przesłuchania Riedingera, 7 XII 1948 r., k. 20–21; *ibidem*, Protokół przesłuchania Riedingera, 25 VIII 1950 r., k. 199–202; *ibidem*, Moje [Riedingera] zeznania w sprawie współpracy AK z władzami niemieckimi okupacyjnymi na terenie miechowskiego, Kraków, 12 VIII 1950 r., k. 172–178.

<sup>34</sup> AIPN Kr, 07/2366, t. 14, Notatka informacyjna ppor. A. Nowaka, referenta Wydziału II Biura do spraw funkcjonariuszy MBP, 12 IV 1952 r., k. 80–83. Skazano go „jedynie” za udział w zamordowaniu ukrywającego się Żyda.

<sup>35</sup> *Ibidem*, t. 18, Protokół konfrontacji, 28 VIII 1950, k. 194–194v.

<sup>36</sup> *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania Riedingera przez Jana Sehna, 8 I 1951 r., k. 7–10.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Artura Mohlarza, PUBP Wrocław, 27 VII 1950 r., k. 115–118.

Bezpieczeństwa Publicznego scenariuszu wielkiego procesu pokazowego miechowskiej AK. Być może powodem było załamywanie się tego pomysłu, gdy wyszły na jaw „nieprawidłowości” w śledztwie, skutkiem czego proces musiał zostać przesunięty o wiele miesięcy. Tak czy inaczej nikt z krakowskiego WUBP ani z MBP nie upomniał się o siedzącego w celi śmierci Riedingera. Proces, przy drzwiach zamkniętych, rozpoczął się dopiero w połowie marca 1953 r. i wówczas wykorzystano jego wcześniejsze zeznania<sup>38</sup>.

Wcześniej niż Riedingera osądzono jego zastępcę oberscharführera SS Jochena Karla. Ten pochodzący z Wiednia (ur. 1908) rzymski katolik, członek NSDAP od 1932 r., ukończył pięć klas szkoły powszechnej i dwie klasy szkoły średniej. Był ojcem czworga dzieci. W styczniu 1940 r. został wcielony do dywizji Waffen SS Totenkopf. W Miechowie służył od sierpnia 1942 do stycznia 1945 r.<sup>39</sup> Potem był funkcjonariuszem żandarmerii polowej na terenie Protektoratu Czech i Moraw. Trafił do obozu, a w listopadzie 1945 r. po przesłuchaniach przez NKWD i czechosłowacki wywiad został wydany Polakom. W większości polskich zeznań jest określany mianem „najuczciwszego Niemca w policji”. Miał wypuszczać aresztowanych między innymi na prośbę miejscowego księdza, w tym osoby zatrzymane z powodów politycznych<sup>40</sup>. W zeznaniu szofera miechowskiego Kripo Jana Korcipy pojawił się motyw rozstrzelania rodziny żydowskiej z Proszowic na przełomie 1943 i 1944 r. Było to małżeństwo z czteroletnią córką przywiezione do Miechowa. Karl miał zabrać tę rodzinę do samochodu pod pretekstem wyjazdu do Krakowa, lecz kazał zatrzymać się przy cmentarzu żydowskim, gdzie Żydów zastrzelono<sup>41</sup>. Karl najpierw odrzucał całkowicie to oskarżenie, później modyfikował swoją wersję. Żydzi mieli być przywiezieni przez oficera z Krakowa jako skazani na karę śmierci. On jedynie odstawił ich na miejsce egzekucji, którą przeprowadzili polscy kripowcy, wśród nich Stefan Liśkiewicz (nazwisko pojawia się też w formie Liszkiewicz) i Józef Puczyński. Kobieta z dzieckiem miała zginąć „podczas próby ucieczki”<sup>42</sup>. Karla oskarżono również o udział w pacyfikacji wsi Kościejów, łapanekach oraz zabójstwach Polaków i trzech Żydów, a także działanie na szkodę Polaków i przynależność do NSDAP i SS<sup>43</sup>.

Pierwsza rozprawa przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczęła się 28 maja 1947 r. Przesłuchano 10 świadków. Karl twierdził, że do NSDAP wstąpił przez pomyłkę. Minimalizował swoją rolę w komisariacie Kripo. Powodem aresztowania Żydów miał być donos do komendy policji w Krakowie. Zatrzy-

<sup>38</sup> Na temat procesu zob. m.in. Teodor Gąsiorowski, Filip Musiał, *Sprawa pokazowego procesu 106 DP AK w dokumentach UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22, s. 159–196.

<sup>39</sup> AIPN Kr, 502/964, Akta w sprawie Jana [Jochena] Karla, Protokół przesłuchania podejrzanego, 14 XII 1945 r., k. 7.

<sup>40</sup> *Ibidem*, Pismo sierż. Stanisława Skowrona do Prokuratury SSK, 3 VIII 1946 r., k. 32.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Zeznania Jana Korcipy, 8 V 1946 r., k. 21–22, 52.

<sup>42</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jochena Karla, 10 XII 1946 r., k. 114–115; *ibidem*, Wniosek oskarżonego Jochena Karla, 21 V 1947 r., k. 184–185.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia, 30 XII 1946 r., k. 119–122.

mania i doprowadzenia dokonała policja miechowska. Rozkaz przewiezienia Żydów na cmentarz miał wydać Riedingier. Karl musiał go wykonać, gdyż groziło mu aresztowanie<sup>44</sup>. Polacy zeznawali w większości na jego korzyść. Drugi raz sąd zebrał się 13 sierpnia 1947 r. Korcipa zeznał, że podwiózł Karla i Żydów na cmentarz i nie widział, co było dalej. Usłyszał strzały, a po chwili wrócił Karl z dwoma polskimi kripowcami. Poza tym potwierdził dobre opinie o Karlu. Oskarżony został uznany za winnego udziału w zabójstwie Żydów oraz udział w łapankach i rekwizycjach. Skazano go na łączną karę sześć lat więzienia, pozbawienie praw publicznych na dziesięć lat i przepadek mienia<sup>45</sup>. Po odbyciu kary (nie wiem, czy odsiedział ją do końca) wyjechał do RFN.

Spośród niemieckich funkcjonariuszy Kripo osądzony został jeszcze asystent kryminalny Jan Hans Unterborsch (ur. 1914), pochodzący z okolic Köln, który stacjonował w GG od sierpnia 1943 r., a w Miechowie zameldował się miesiąc później. W czerwcu 1949 r. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał go na trzy lata więzienia za udział w pacyfikacjach i rozstrzeliwaniu Polaków<sup>46</sup>. Z kolei spośród polskich pracowników Kripo został aresztowany Walery Kosołko<sup>47</sup>. Kosołko (ur. 1897) do września 1939 r. służył na Powiatowym Posterunku Policji Państwowej w Miechowie. W okresie niemieckiej okupacji otrzymał przydział do Kripo. Współpracował przy tym aktywnie z AK pod pseudonimem „Dziarski”. Został aresztowany w sierpniu 1947 r. Postawiono mu między innymi zarzut zabójstwa Żyda Lejbusia Monety we wsi Przesieka w maju 1942 r.<sup>48</sup> Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Krakowie zeznawał także Riedingier. Kosołko został uniewinniony od wszystkich zarzutów. Oskarżenie o zabójstwo Żyda opierało się na zeznaniach jednego świadka, którym sąd nie dał wiary. Przychylił się do zeznań innych świadków, którzy wskazali jako sprawców nieżyjących kripowców, w tym wspomnianego już Liśkiewicza<sup>49</sup>.

Dzięki śledztwu wszczętemu przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa w 1949 r. w sprawie struktur policyjnych w powiecie miechowskim i ich agencji, w którym wykorzystano też materiały z przejętych przez UB archiwów AK, a także zeznaniom Riedingera, Karla i Kosołki struktura i skład tej formacji zostały bardzo dobrze rozpoznane. Ustalono 28 nazwisk polskich funkcjonariuszy Kripo<sup>50</sup>. Kilku z nich przesłuchano w charakterze świadków i podejrzanych.

<sup>44</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 28 V 1947 r., k. 193.

<sup>45</sup> *Ibidem*, Wyrok, 13 VIII 1947 r., k. 243.

<sup>46</sup> AIPN, GK, 255/799, Akta przeciwko Janowi Hansowi Unterbroschowi.

<sup>47</sup> AIPN Kr, 502/1348, Akta w sprawie przeciwko Waleremu Kosołko.

<sup>48</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia, 24 IV 1948 r., k. 229. Na podstawie zeznania Wincentego Stachurki.

<sup>49</sup> *Ibidem*, Wyrok 3 II 1949 r., k. 492–496.

<sup>50</sup> AIPN Kr, 075/1/8, Sprawa obiektowa o kryptonimie „RO-1” dotycząca działalności wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego oraz osób współpracujących z wywiadem w czasie okupacji na terenie województwa krakowskiego [1949–1985]. Niektóre nazwiska wymieniałem w tekście *Powiat miechowski*.

Podali wiele informacji dotyczących kolegów. Poprzednik Kosołki na stanowisku szefa polskiego Kripo, wspomniany wcześniej Kowalski, został aresztowany przez Niemców podobno za przywłaszczenie biżuterii w Działoszycach i miał trafić do obozu koncentracyjnego, gdzie zmarł<sup>51</sup>. Kilku z nich, między innymi Liśkiewicz, wskazywany przez większość zeznających jako gorliwy morderca Żydów, zostało zlikwidowanych przez podziemie.

### Pracownicy cywilni

W starostwie powiatowym zatrudnienie znalazło kilkunastu urzędników pochodzących z różnych części Rzeszy. Przez większość okupacji funkcję starosty sprawował Alfons Kalpers, urodzony w 1909 r. w Wuppertalu, który pozostawał na tym stanowisku do końca okupacji<sup>52</sup>. Po wojnie sędzono dwóch funkcjonariuszy odgrywających kluczową rolę w działaniach przeciwko Żydom. Pierwszym z nich był Theodor Vogt, szef wydziału propagandy i spraw narodowościowych, któremu podlegały sprawy żydowskie („Judenreferat”). Został odnaleziony w Stuttgarcie latem 1948 r. Wydział Prawny przy Centralnym Komitecie Wyzwolonych Żydów (Central Committee of Liberated Jews) na terenie Amerykańskiej Strefy Okupacyjnej w Monachium i inne instytucje zebrały na jego temat zeznania od kilkunastu ocalałych, w tym Izaaka Polskiego, jego żony Miny, Józefa Eisensteina, Stefana Finkelsteina, Feiwela Knoblera, Mariana Młynarskiego, Mońka Olmera. Wszyscy oni oskarżali Vogta o czynne uczestnictwo w akcjach likwidacyjnych między innymi w Słomnikach, Skalbmierzu, Miechowie, Wolbroeniu i Proszowicach. Z racji pełnionej funkcji utrzymywał stały kontakt z członkami Judenratu, a co za tym idzie był osobą doskonale znaną<sup>53</sup>.

Vogt urodził się w 1902 r. w Stuttgarcie. Do NSDAP należał od 1931 r. Do 1940 r. pracował w urzędzie miejskim. Do pracy w GG zgłosił się ochotniczo w celu polepszenia swojej sytuacji życiowej. W Miechowie był zatrudniony od 1941 do lata 1944 r. Stamtąd przeniesiono go do Krakowa. Nie zdążył uciec i znalazł się w niewoli sowieckiej, lecz wkrótce został zwolniony. Od października 1945 do sierpnia 1946 r. przebywał w amerykańskim obozie internowania. Po zwolnieniu zatrudnił się w firmie handlującej drewnem i węglem. Zainteresowano się nim w związku z procedurami denazyfikacyjnymi<sup>54</sup>. Wyrokiem Centralnej Izby Orzekającej Północna Wirtembergia (Zentralspruchkammer-Nord Württemberg) w Ludwigsburgu został zakwalifikowany do kategorii „głównych

<sup>51</sup> *Ibidem*, Doniesienie „Wrońskiego”, 24 VIII 1950 r., k. 73.

<sup>52</sup> Roth, *Herrenmenschen...*, s. 94.

<sup>53</sup> Zob. AYV, M.21.1/596, War Criminals' Section, Legal Department at the Central Committee of Liberated Jews, Monachium.

<sup>54</sup> Na ten temat zob. Adalbert Ruckerl, *Ściganie karne zbrodni hitlerowskich 1945–1978*, tłum. Włodzimierz Hanczakowski, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1980, s. 25–31.

sprawców” i latem 1949 r. skazano go na 10 lat obozu pracy, a jego majątek uległ konfiskacie<sup>55</sup>. Już wcześniej został skazany przez Izbę Orzekającą w Stuttgarcie (Spruchkammer Stuttgart) na rok prac społecznie użytecznych za przynależność do NSDAP i gorliwość w służbie<sup>56</sup>. Kary tej nie wliczono do drugiego wyroku. Wydział Prawny monachijskiego Komitetu Żydowskiego zwrócił się zaraz potem z prośbą do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie o pomoc i nadesłanie dodatkowych materiałów mogących obciążyć Vogta<sup>57</sup>, gdyż prokuratura przy Sądzie Krajowym w Stuttgarcie prowadziła śledztwo w sprawie działań nieobjętych wcześniej aktem oskarżenia, w tym zabójstw. Misja zwróciła się do Polski, lecz nie otrzymała stamtąd odpowiedzi. Po kilkakrotnych ponagleniach odpisano, że „przeprowadzone dochodzenia [...] nie dały pozytywnych rezultatów”<sup>58</sup>. O dalszych losach Vogta nie mam informacji.

Central Committee of Liberated Jews w Monachium zgromadził kilka zeznań dotyczących czynów szefa Wydziału Gospodarczego starostwa, Austriaka Karla Raftla. Jedna z ocalałych opisała przejmowanie przez niego mienia po utworzeniu getta w Miechowie oraz znęcanie się nad Żydami, nazywając go „ganz grosser Schläger”, co można przełożyć jako „wielki objijacz”. Inna zeznała, że podczas poszukiwań i rekwizycji towarów ukrytych w mieszkaniach i sklepach miał zastrzelić wielu Żydów, a także kierować wysiedleniem w Wolbromiu<sup>59</sup>. Najprawdopodobniej nie postawiono mu zarzutów. Oskarżenia dotyczące Wolbromia były w świetle dzisiejszej wiedzy bezzasadne.

Drugim oprócz Vogta pracownikiem starostwa, który stanął przed niemieckim sądem, był zastępca Kalpersa, dr Friedrich Schmidt. Urodził się 14 maja 1901 r. w Eckernförde w rodzinie kupca, studiował w Hamburgu, Kilonii, Królewcu i Wiedniu. Był pracownikiem sektora bankowego. Od 1931 r. należał do NSDAP, co zdecydowanie pomogło mu w karierze. W 1934 r. został burmistrzem Belgardu (Białogard), a następnie Greifenbergu (Gryfice). W okupowanej Polsce służył najpierw jako komisarz miejski (*Stadtkommissar*) w Borku Fałęckim. Od października 1940 do stycznia 1942 r. był starostą miejskim w Nowym Sączu, gdzie „zasłużył się” w przejmowaniu majątku żydowskiego, czego dokonać miał wzorowo, bez „wstrząsów” dla funkcjonowania miasta, za co otrzymał pochwały w prasie. Następnym miejscem jego działalności była Dębica, gdzie pełnił funkcję szefa Wydziału Spraw Wewnętrznych, a równocześnie zastępcy kreishaupt-

<sup>55</sup> AYV, M.21.1/596, Spruch gegen Theodor Vogt [Wyrok przeciwko Theodorowi Vogtowi], 22 VI 1949 r., k. 53–70.

<sup>56</sup> *Ibidem*, Anlage zum Spruch Theodor Vogt vom [Załącznik do wyroku na Theodora Vogta z] 22 VI 1949, 2 VI 1948 r., k. 71–76.

<sup>57</sup> *Ibidem*, Pismo do Polskiej Misji Wojskowej Berlin-Charlottenburg, 16 IX 1949 r., k. 78.

<sup>58</sup> *Ibidem*, Pismo Polskiej Misji Wojskowej do Centralnego Komitetu Żydowskiego w Monachium, 18 II 1950 r., k. 88.

<sup>59</sup> AYV, M.21/192, Eidesstattliche Erklärung [Oświadczenie pod przysięgą] Miny Abramczyk, 12 XII 1947 r., k. 74; *ibidem*, Eidesstattliche Erklärung Reginy Ostrowski, 2 X 1947 r., k. 76.



manna. Zajmował się tam przede wszystkim kwestią Volksdeutschów<sup>60</sup>. Funkcja obligowała go do aktywnego udziału w organizowaniu akcji wysiedleńczej z tego miasta, przeprowadzonej w dniach 21–25 lipca 1942 r. Z dniem 1 września zaczął urzędowanie w Miechowie. Jego przyjazd zbiegł się z rozpoczęciem pierwszej akcji wysiedleńczej. Nie zdążył się już niczym wykazać.

Friedrich Schmidt odegrał kluczową rolę podczas drugiej fazy wysiedleń. W tym czasie Kalpers przebywał na leczeniu w Rzeszy. 8 listopada dr Schmidt nakazał wywieszenie zarządzenia o zakończeniu „przesiedlenia” Żydów na terenie powiatu. Zawierało one wobec Polaków groźby, że kto pomaga Żydom albo dopuszcza się płądrowania pozostawionych przez nich mieszkań, zostanie ukarany śmiercią. Jeszcze tego samego dnia rozpoczęły się akcje przesiedleńcze ze wszystkich istniejących jeszcze skupisk żydowskich, którym tak jak poprzednio towarzyszyły doraźne i zaplanowane egzekucje. Z niewiadomych powodów w działania te nie włączono Beyerleina<sup>61</sup>. Żydów zabijano na miejscu albo kierowano do getta w Miechowie. 18 listopada kilkuset ostatnich zebranych w getcie Żydów zgromadzono na dziedzińcu więzienia i wywożono ciężarówkami do lasu Chodówki, gdzie junacy z Baudienstu wykopali masowe groby. Żydzi musieli się rozebrać i przejść przez szpaler złożony z żandarmów, członków Sonderdienstu i SS-manów, po czym byli uśmierceni. Krótco po rozpoczęciu rozstrzeliwań na miejsce dotarł dr Schmidt. W trakcie egzekucji jeden ze zdesperowanych Żydów zaatakował go nożem i uszkodził tętnicę szyjną. Sprowadzono do niego polskiego lekarza, po czym odwieziono Niemca do szpitala w Miechowie, a stamtąd do Krakowa. Odwiedził go tam dowódca SS i policji w dystrykcie krakowskim Julius Scherner. Incydent nie miał wpływu na przebieg egzekucji, a liczba ofiar mogła sięgnąć nawet sześciuset. Po wyleczeniu dr Schmidt przebywał jeszcze jakiś czas w Miechowie, po czym otrzymał awans na stanowisko starosty miejskiego w Częstochowie. W grudniu 1944 r. został odznaczony z inicjatywy gubernatora dystryktu radomskiego Ernsta Kundta Odznaką Rannego (*Verwundetenaabzeichen*) – przyznawaną zasadniczo za rany odniesione na froncie – który tak oto go rekomendował: „gdy pełnił funkcję zastępcy starosty w Miechowie, w trakcie zarządzonego przez siebie wysiedlenia Żydów [...] doznał zranienia zagrażającego życiu, które zadał mu jakiś Żyd. Jest w pełni godzien przyznania mu takiego odznaczenia. Nie mam wątpliwości co do jego odważnego zachowania i zaangażowania w czasie odniesienia rany”<sup>62</sup>.

<sup>60</sup> Podaję za: Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej AN Kr), Urząd Okręgu Kraków [Amt des Distrikts Krakau] 1939–1945, 218/55, Akta osobowe dr Friedricha Schmidta [1943 r.].

<sup>61</sup> Przebywał na urlopie od 12 XII 1942 do 6 I 1943 r. Dokumentów na temat absencji w okresie drugiej fazy wysiedleń brak (AIPN, Biuro Udostępniania [dalej BU], 678/9, Pismo Beyerleina do dowódcy Sipo i SD w dystrykcie krakowskim, 19 I 1943 r., k. 27).

<sup>62</sup> Bogdan Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden: Harrassowitz Verlag, 1999, s. 306.

Od lutego 1945 r. do końca wojny dr Schmidt służył w armii w Meklemburgii<sup>63</sup>. Dostał się do niewoli brytyjskiej, z której po kilku miesiącach został zwolniony. Miał więcej szczęścia niż Vogt i przeszedł bez problemu procedurę denazyfikacyjną. Wraz z żoną i piątką dzieci mieszkał w Schlezwiku, gdzie wykonywał zawód adwokata i notariusza. Dochodzenie przeciwko niemu rozpoczęło się od anonimu do prokuratury w Kilonii 20 stycznia 1960 r. Punktem wyjścia stał się właśnie wniosek odznaczeniowy podpisany przez gubernatora Kundta. Dysponowano również kopią rozporządzenia dr Schmidta dotyczącego wysiedlenia Żydów z 8 listopada 1942 r. W 1964 r. Zentrale Stelle zwróciła się do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie z prośbą o nadesłanie posiadanych na ten temat materiałów<sup>64</sup>. Sprawa trafiła do dyrektora GKBZHW P Czesława Pili-chowskiego. W ciągu kolejnych kilku lat zebrano zeznania, które przekazano do RFN, z poinformowaniem Prokuratury Generalnej NRD, załączając omówienie zeznań Riedingera. Przesłuchano licznych mieszkańców Miechowa i okolic, polskich pracowników i pracownice starostwa, a także lekarzy. Wszyscy potwierdzili udział dr. Schmidta w masakrze. Prokuratura w Kilonii rozpoczęła intensywne śledztwo. Schmidt dwukrotnie, w 1965 i 1967 r., trafił nawet na kilka dni do aresztu.

W kwietniu 1971 r. będący efektem śledztwa liczącego kilkanaście tomów akt oskarżenia przedłożono Sądowi Krajowemu we Flensburgu. Zarzucano w nim dr. Schmidtowi udział w zamordowaniu przynajmniej 90 Żydów, kierowanie egzekucją i zastrzelenie kilka osób z powodów rasistowskich. Obszerny rozdział wstępny, opracowany na podstawie ekspertyzy dyrektora Instytutu Historii Współczesnej w Monachium Helmuta Krausnicka, zawierał omówienie prześladowań w Trzeciej Rzeszy i GG z uwzględnieniem roli formacji policyjnych i administracji cywilnej oraz przebiegu Zagłady w Kreis Miechów<sup>65</sup>. Na materiał dowodowy oprócz nielicznych dokumentów złożyły się zeznania świadków. Przesłuchano kilkunastu ocalałych, mieszkających w Izraelu, USA, a nawet Australii, oraz część dawnych kolegów dr. Schmidta ze starostwa, mieszkających w Niemczech i Austrii, między innymi starostę Kalpersa, szefa Wydziału Policyjnego Josepha Schmitza, powiatowego agronoma (*Kreislandwirth*) Ottona Saupego, żandarma Alfreda Kerna, dowódcę miechowskiej placówki Baudienstu Huberta Turneggera oraz funkcjonariusza placówki Sipo i SD, wspomnianego już Lamprechta. Wszyscy podkreślali, że Schmidt był fanatycznym nazistą i antysemitą. Według słów polskiej pracownicy Wydziału Policyjnego starostwa

---

<sup>63</sup> Rekonstrukcja roli Schmidta w Miechowie i wnikliwa analiza postępowania sądowego zob. Roth, *Herrenmenschen...*, s. 216–220, 380–383, 501–502.

<sup>64</sup> AIPN, Ds 1/69/Kr; Akta śledztwa w sprawie Friedricha Schmidta, t. 2, Pismo z 2 VII 1964 r., k. 2–3.

<sup>65</sup> Korzystam z kopii: AIPN, 32/11/Zn, Akta główne prokuratora w sprawie zbrodni nazistowskiej [...] na terenie miejscowości Słomniki, Schwurgerichtsanklage (Akt oskarżenia Prokuratury przy Sądzie Krajowym w Kilonii), 20 IV 1971 r., t. 3, k. 542–600.

miechowskiego (jedyne polskie zeznanie wykorzystane w sądzie) nie krył się z tym, że Żydów jako niższą rasę należy zlikwidować. O własnych poglądach i roli w prześladowaniach Żydów niemieccy świadkowie przezornie rzecz jasna nie wspominali. Kluczowe okazały się zeznania Lamprechta, utrzymującego, że akcji nie organizowała placówka Policji Bezpieczeństwa. Nie dość na tym. Powołano się na zeznania jednego z ocalałych, pracującego w garażach policji. Twierdził on między innymi, że Beyerlein nie tylko ostrzegł go o niebezpieczeństwie, lecz także wręczył przepustkę umożliwiającą wyjazd do Krakowa<sup>66</sup>. Jeśli rzeczywiście tak by się stało, byłby to ewenement, przynajmniej w skali dystryktu krakowskiego<sup>67</sup>. Żydowsy świadkowie zeznawali, że dr Schmidt pojawił się na terenie więzienia i wydawał rozkazy żandarmom i członkom Sonderdienstu nadzorującym koncentrację, selekcję i wyprowadzanie Żydów. Nie udało się zidentyfikować komand dokonujących masakry. Schmidt miał również strzelać z karabinu maszynowego, co obserwował z pewnej odległości ukryty w zarosłach Aleksander Figa.

Friedrich Schmidt nie przyznawał się do winy. Twierdził, że o egzekucji dowiedział się telefonicznie z Krakowa lub z miechowskiej placówki policji w przeddzień akcji, z sugestią, że powinien być na miejscu. Próbował scedować to zadanie na kierownika Wydziału Gospodarczego Karla Raftla, znanego w Miechowie, jak wspominałem, jako „ganz grosser Schläger”, o czym śledczy nie mieli pojęcia. Ten jednak miał odmówić, co potwierdził w swoim zeznaniu. Zranienie Schmidta miało być skutkiem pomyłki, ponieważ z powodu munduru został wzięty za dowodzącego. Tymczasem był jedynie wysłanym z rozkazu na miejsce obserwatorem (*Zuschauer*). Przecież jako urzędnik administracji cywilnej nie mógł kierować akcją zarezerwowaną dla Policji Bezpieczeństwa<sup>68</sup>. Prokuratura odniosła się do tych stwierdzeń krytycznie, wskazując między innymi na aktywność dr. Schmidta w różnych stadiach przygotowań. Podkreślono ścisły związek między wydaniem podpisanego przezeń zarządzenia z nakazem koncentracji Żydów w Proszowicach wydanym żandarmowi Kernowi, choć ten „nie pamiętał”, od kogo otrzymał owe dyspozycje. Mimo że brak uczestnictwa placówki policji uznano za bezprecedensowy i trudny do wytłumaczenia, tak właśnie się stało. Trudno też było uznać, by uzasadnienie zawarte we wniosku gubernatora Kundta o odznaczenie dr. Schmidta wzięło się z powietrza. Wszystko to wskazywało na jego sprawstwo i udział w systematycznej eksterminacji Żydów z niskich pobudek (nienawiści rasowej). Przypomniano wreszcie o psychicznych i fizycznych cierpieniach ofiar.

---

<sup>66</sup> *Ibidem*, Schwurgerichtsanklage, Fragment zeznania Petera Gersha [Gerszonowicza], k. 579. Zeznanie pochodziło z 22 VI 1967 r.

<sup>67</sup> Mallmann podkreślał, że nie spotkał się z przypadkiem ostrzeżenia przez funkcjonariusza Policji Bezpieczeństwa o zbliżającym się wysiedleniu (*idem*, „Człowieku, dziś świętuję tysięczny strzał w potylicę”. *Policja Bezpieczeństwa a Shoah...*, s. 96).

<sup>68</sup> AIPN, 32/11/Zn, t. 3, Schwurgerichtsanklage, k. 588–590.

Po ośmiu miesiącach Sąd Krajowy we Flensburgu nie zgodził się na wszczęcie postępowania z powodu słabych rokowań co do skazania, nie wykluczając jednak możliwości popełnienia przestępstwa, kosztami obciążył skarb państwa, zawiesił nakaz aresztowania i polecił wypłacić dr. Schmidtowi zadośćuczynienie<sup>69</sup>. Uznano, że w okresie akcji likwidacyjnych prowadzonych w ramach *Einsatz Reinhardt* wyłącznie Policja Bezpieczeństwa była odpowiedzialna za sprawy żydowskie, a w Miechowie nie mogło dojść do odstępstwa od tego scenariusza. Powołano się też na niepotwierdzenie zarzutów oskarżenia przez niemieckich świadków, w różny zresztą sposób tłumaczących pojawienie się oskarżonego na miejscu egzekucji (nawet „czysta ciekawość”). Ukrycie w tym niewielkim kręgu sprawstwa dr. Schmidta byłoby zdaniem sądu po prostu niemożliwe<sup>70</sup>. Przede wszystkim jednak metodycznie zdyskredytowano wartość poznawczą zeznań wszystkich żydowskich świadków. Nie wiadomo bowiem, czy zeznania składane po trzydziestu latach od opisywanych wydarzeń wynikają z własnych doświadczeń, czy może z opowieści lub opinii zasłyszanych na przykład od osób przesłuchujących. Wszystko to może skutkować „tworzeniem legend”. Nie można więc wykluczyć, że dr. Schmidtowi, wysokiemu rangą przedstawicielowi lokalnych władz, przypisano czyny innych osób (inna sprawa, że takie przykłady łatwo można było wykazać), a z jego obecności w lesie Chodówki i zranienia wyciągnięto fałszywy wniosek odnośnie do kierowania przez niego akcją i aktywnego uczestnictwa. Dowiedzenie, że taki mechanizm zaistniał, z punktowaniem sprzeczności i niejasności w kolejnych zeznaniach, w tym kluczowym Aleksandra Figi (zastanawiano się na przykład, czy z punktu, w którym się znajdował, mógł przeprowadzać wystarczająco wiarygodne obserwacje, będąc w dodatku pod wpływem silnego wzburzenia), zajęło dużą część uzasadnienia. Dowodzono, że to, co niektórzy świadkowie brali za wydawanie rozkazów, mogło być formą okazywania szacunku wyższemu szarżą. Przywołano, że niektórzy świadkowie widzieli feralnego dnia w getcie Beyerleina i innych gestapowców. To, że Lamprecht jako członek tej struktury mógł liczyć się postawieniem mu zarzutów, nie pozostawało bez wpływu na wartość jego zeznań (oceniono ją jako niską). Co się zaś tyczy dr. Schmidta, to nawet podpisując zarządzenie dotyczące wysiedlenia Żydów, mógł nie mieć świadomości, co się kryje za jego treścią, i nie przewidzieć jego skutków<sup>71</sup>.

Prokuratura w apelacji zwracała uwagę na błędne założenia i wnioski, a także sposób traktowania świadków. Kryteria wskazane przez Sąd Krajowy uznano za nierealistyczne i niedające się spełnić. Nie sposób bowiem wymagać dystansu i obiektywizmu od osób mówiących o traumatycznych doświadczeniach i śmier-

---

<sup>69</sup> *Ibidem*, t. 4, Urteil in der Strafsache gegen Dr. Friedrich Schmidt, Landgericht Flensburg [Postanowienie Sądu Krajowego we Flensburgu w sprawie karnej przeciwko dr. Friedrichowi Schmidtowi], 13 XII 1971 r., k. 624–655.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 652.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 633–634, 638, 642–643, 646, 654.

ci swych bliskich. Sprzeczności w sprawach drugorzędnych nie mogą rzutować na ogólne oceny. W odniesieniu do niemieckich świadków, jak dowodziły prowadzone postępowania, „kompromitujące zeznania były wyjątkowo rzadkie”, co wynikało z obaw o możliwość postawienia zarzutów im samym. W rzeczywistości wiedzą więcej, aniżeli zeznają. Nawet jeśli działania antyżydowskie przeprowadzała Policja Bezpieczeństwa, znane są wyjątki od tej zasady, gdy członkowie administracji cywilnej z mniejszą lub większą gorliwością czy inicjatywą brali udział w działaniach antyżydowskich. Takim przykładem jest deportacja do Sobiboru 69 Żydów z Radomia, zaordynowana przez tamtejszego starostę. Nie sposób wreszcie postrzeżyć sprawy uczestnictwa dr. Schmidta w egzekucji w oderwaniu od kontekstu jego działań potwierdzonych przez różnych świadków<sup>72</sup>.

Argumentacja ta została w całości odrzucona przez Wyższy Sąd Krajowy Szlezwiku-Holsztyna<sup>73</sup>. Mimo odnotowania pewnych błędów w uzasadnieniu Sądu Krajowego przychyłono się do jego zasadniczych argumentów. Co prawda przemawiały za tym jakieś przesłanki, ale nie można udowodnić ani kierowniczego sprawstwa dr. Schmidta, ani nawet pomocnictwa w zbrodni. Za zasadne uznano kwestionowanie wiarygodności materiału dowodowego. Zeznania żydowskie oceniono jako pełne sprzeczności, niekonsekwencji i nieścisłości. Za dobrą monetę wzięto zeznania Niemców. Obecność dr. Schmidta w getcie, na terenie więzienia, a później na miejscu zbrodni wbrew temu, co wydawało się świadkom, nie musiała świadczyć o kierowniczej roli. Nikt przecież wydawanych przezeń rozkazów nie słyszał. W ocenie przyczyn i okoliczności zranienia dr. Schmidta przychyłono się do wątpliwości dotyczących zeznań naocznego świadka Figi. Sąd podważył nawet wartość dowodową wniosku odznaczeniowego. Nie było bowiem wiadomo, czy informacje podpisującego się pod nim gubernatora Kundta były zgodne ze stanem faktycznym! Takie rozstrzygnięcie oznaczało zamknięcie sprawy<sup>74</sup>. Przypomnieć tu należy, że zgodnie z istniejącym orzecznictwem można było skazać wyłącznie osoby, którym można było udowodnić popełnienie przestępstwa.

## Żandarmi

W 1942 r. na terenie powiatu miechowskiego stacjonowało kilkudziesięciu żandarmów wchodzących w skład Gendarmerie Zug. Tworzyli oni obsady posterunków w Miechowie, Wolbromiu i Kazimierzy Wielkiej. Komendantem

---

<sup>72</sup> AIPN, 32/11/Zn, t. 4, Zażalenie prokuratora Albrechta wobec decyzji Izby Karnej Sądu Krajowego we Flensburgu, 26 I 1972 r., k. 619–623.

<sup>73</sup> *Ibidem*, Postanowienie Krajowego Sądu Wyższego Szlezwik-Holsztyn, 22 I 1973 r., k. 601–618 (tłumaczenie k. 672–688).

<sup>74</sup> Nie miejsce tu na opisywanie szerszego kontekstu śledztw w Szlezwiku-Holsztynie. Markus Roth w recenzji mojego tekstu zwrócił uwagę na zajmowanie wielu wpływowych stanowisk przez osoby działające na terenie okupowanej Polski i Komisariacie Rzeszy Ostland.

posterunku w Miechowie był do lutego 1942 r. Eduard (w niektórych źródłach Wilhelm) Baumgarten, którego później przeniesiono do Wolbromia. W latach 1947–1948 Central Committee of Liberated Jews w Monachium zebrał zeznania kilkunastu ocalałych na temat działalności Baumgartena w Miechowie, Książu Wielkim, Wolbromiu i innych miejscowościach<sup>75</sup>. Poszukiwania zakończyły się fiaskiem, gdyż Baumgarten nie żył. 6 grudnia 1944 r. został zastrzelony przez AK w Dalewicach, gdzie pełnił funkcję dowódcy lokalnego stützpunktu, za przesładowanie Polaków i mordowanie partyzantów. Centralny organ prasowy Komendy Głównej Armii Krajowej określił go jako sadystę pastwiącego się szczególnie nad kobietami i dziećmi<sup>76</sup>. Znalezione natomiast na terenie Austrii dwóch innych żandarmów<sup>77</sup>, nie sformułowano jednak wobec nich zarzutów.

W pierwszych latach powojennych czterech członków tej formacji stanęło przed polskimi sądami. Pierwszym z nich był Otto Kappa (u. 1903) z Białej. Jego matka była Polką. Od 1928 r. służył w Policji Państwowej w województwie kieleckim, od 1936 r. w krakowskim jako komendant posterunku w Zwardoniu i Radziechowicach. Podczas wojny obronnej dostał się do niemieckiej niewoli, a po zwolnieniu zgłosił akces do Policji Polskiej; powierzono mu funkcję komendanta posterunku w Radziechowicach, a potem w Myślenicach. Tam też podpisał niemiecką listę narodowościową, co stało się przepustką do awansu. Został komendantem rejonu PP w Miechowie, gdzie trafił latem 1942 r., gdy był już funkcjonariuszem żandarmerii. W 1943 r. został przeniesiony do Kalwarii Zebrzydowskiej (poza granicą GG). Koniec wojny zastał go w Czechach, skąd został przekazany wraz z innymi jeńcami władzom polskim<sup>78</sup>. Do czasu aresztowania mieszkał w Kozach. W toku śledztwa interesowano się głównie okresem służby w Myślenicach, w tym aresztowaniami członków Judenratu. Świadkowie podkreślali zawziętość i wrogie nastawienie oskarżonego do ludności polskiej. Akt oskarżenia w kontekście miechowskim wymieniał skazanie przez Kappę jako członka sądu doraźnego dziewięciu Polaków aresztowanych za nielegalny ubój i nadzorowanie egzekucji oraz udział w krwawej pacyfikacji wsi Nasiechowice, gdzie miał zabijać kobiety i dzieci<sup>79</sup>. Kappa minimalizował swoją rolę i powoływał się na wiążące go rozkazy. W sądzie specjalnym miał pełnić wyłącznie funkcję tłumacza, a podczas pacyfikacji Nasiechowic zachowywać biernie. Sąd Okręgowy w Krakowie 27 marca 1947 r. skazał Kappę na karę śmierci, utratę praw publicznych i przepadek mienia. Jedynym nawiązaniem do jego udziału w eksterminacji Żydów był zarzut, że polecił policjantowi granatowemu – ze-

<sup>75</sup> AYV, M.21.1/192, War Criminals' Section, Legal Department at the Central Committee of Liberated Jews, Monachium, k. 1–69; *ibidem*, M.9/545, Jewish Historical Documentation Center, Linz (Simon Wiesenthal Collection).

<sup>76</sup> Wojciech Königsberg, *AK 75. Brawurowe akcje Armii Krajowej*, Kraków: Znak, 2017, s. 79–81.

<sup>77</sup> AYV, M.9/545, Pismo do Komitetu Żydowskiego w Linzu, 16 I 1948 r., k. 24.

<sup>78</sup> AIPN Kr, 502/759, Akta w sprawie Ottona Kappy, Protokół przesłuchania Ottona Kappy, 6 VIII 1945 r., k. 40–41.

<sup>79</sup> AIPN Kr, 502/759, Akt oskarżenia, 24 III 1946 r., k. 83–83v.



znającemu w procesie jako świadek – zastrzelić pochwyconego Żyda, do czego ten się nie zastosował. Sąd Najwyższy oddalił kasację, a prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 22 grudnia 1947 r. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że jeden z Polaków, student UJ Jan Mochalski ze Słomnik, o którego śmierć oskarżono Kapkę, zginął w innych okolicznościach. Specjalny Sąd Karny w Krakowie skazał za to już wcześniej na karę śmierci członka Sonderdienstu Henryka Bauera. Wyrok wykonano<sup>80</sup>.

Kolejnym żandarmem sądzonym w Krakowie był Emil Picz. Urodził się w 1917 r. w Czarnym Lesie w powiecie częstochowskim. W połowie 1940 r., po podpisaniu niemieckiej listy narodowościowej, przybył do Miechowa, a następnie przesuwano go na inne posterunki na terenie dystryktu krakowskiego, między innymi w Zakopanem, Kolbuszowej i Mielcu. W styczniu 1945 r. zdezerterował. Tuż po wojnie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. Złapano go w grudniu 1946 r. Według zeznań świadków brał udział w kilku mordach i egzekucjach Żydów i Polaków w Miechowie w 1942 i 1943 r. Picz obstawał, że był wyłącznie tłumaczem, a oskarżeniom zaprzeczał. Żydom i Polakom pomagał. Sąd Apelacyjny w Krakowie w kwietniu 1950 r. skazał go na karę śmierci<sup>81</sup>. Sąd Najwyższy częściowo, w tym w punktach dotyczących mordowania Żydów, wyrok uchylił. Sąd Wojewódzki w Krakowie uniewinnił go od zarzutów mordowania Żydów, skazując na trzy lata pozbawienia wolności za rekwirowanie żywności. Przychylnono się do zeznania byłego policjanta granatowego obecnego na miejscu zastrzelenia trzech Polaków na cmentarzu, że wraz z oskarżonym stał jako obstawa. W przypadku zabójstwa Żyda w śledztwie zeznał jeden świadek, którego później nie udało się doprowadzić do sądu. Niejasna też była rola Picza w zatrzymaniu na dworcu kolejowym dwóch Żydówek<sup>82</sup>. Sąd Najwyższy ponownie odesłał sprawę do Sądu Wojewódzkiego, gdyż ten nie wymierzył oskarżonemu kary łącznej, choć dowiedziono, że zastrzelił Polaka. Razem z nim zginął Żyd, lecz od odpowiedzialności za ten czyn sąd już wcześniej Picza uniewinnił. Sąd Wojewódzki naprawił swój błąd i zasądził karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich oraz przepadek mienia. Sąd Najwyższy jednak i tym razem wyrok uchylił. Picz argumentował, że Polaka zabił jakiś jego sobowtór. Nic to jednak nie dało. 30 października 1952 r. został skazany przez Sąd Wojewódzki na karę śmierci, ale pozytywnie zaopiniowano zamianę tej kary na dożywocie<sup>83</sup>. Picz wcześniej został skazany za przestępstwo, jakiego dopu-

<sup>80</sup> AIPN, Ds 26/69/Kr, t. 3, Protokół oględzin akt i odpis sentencji wyroku w sprawie Henryka Bauera z 11 V 1946 r., podpisał Jan Brandys, 13 I 1972 r., k. 404–409. Mochalski i jego brat figurowali później na listach Polaków zamordowanych za pomoc Żydom.

<sup>81</sup> AIPN Kr, 502/2209, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 1 IV 1950 r., k. 208–212.

<sup>82</sup> *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 13 XI 1950 r., k. 234–243; *ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego, 15 V 1951 r., k. 397 i n.

<sup>83</sup> AIPN Kr, 502/2208, Wyrok Sądu Najwyższego, 25 II 1952 r., k. 5–9; *ibidem*, Wyrok Sądu Wojewódzkiego, 16 IV 1952 r., k. 21–23; *ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 30 X 1952 r., k. 71–2; *ibidem*, Opinia w sprawie ułaskawienia, 19 XI 1952 r., k. 77–78.

ścił się w Białym Dunajcu w styczniu 1943 r. Nie przesądza to jednak sprawy daty jego przeniesienia z Miechowa. Pewna kobieta zeznała, że Picz brał udział w masowej egzekucji w lesie Chodówki 18 listopada 1942 r. Widziała go bowiem w zabrudzonym krwią mundurze, śmiejącego się z ofiar i w amoku („mówił to, jak był pijany”). Podczas rozprawy nie była już tego pewna<sup>84</sup>. Czyn ten nie został ujęty w akcie oskarżenia. Nie udało mi się ustalić dalszych losów Picza.

Latem 1948 r. przed Sądem Okręgowym w Krakowie stanął ekstradowany do Polski stacjonujący przez krótki czas w Miechowie Georg Grillenberger (ur. 1895). Został skazany na siedem lat więzienia za dokonywanie zabójstw ludności cywilnej i znęcanie się nad nią, lecz w odniesieniu do Żydów za czyny popełnione w Sanoku. Z tego powodu nie piszę o nim szczegółowo<sup>85</sup>. Ostatni przypadek, wachmistrza Richarda Wolfa, omawiam w postscriptum.

Kilku kolejnych żandarmów bezskutecznie poszukiwano. Był wśród nich pochodzący z Halle Karl Moser, kierujący stützpunktem w Słomnikach. W 1946 r. zarzucono mu popełnienie zbrodni na Polakach. Ćwierć wieku później doszedł do tego zarzut udziału w masowych rozstrzeliwaniach Żydów jesienią 1942 r. Jednak wobec faktu, że w akcjach deportacyjnych pewną rolę do odegrania mieli również funkcjonariusze policji granatowej i strażacy, prowadzący je sędzia Oktawiusz Dawidowicz wykazał czujność i uznał, że zebrany materiał dowodowy „nie będzie mógł być przesłany odpowiednim władzom niemieckim do wykorzystania”<sup>86</sup>. W czasie gdy pisał te słowa (1973), Moser już nie żył, o czym będzie jeszcze mowa.

Trzech kolejnych żandarmów pochodziło z okolic Bielska i Białej i było polskimi obywatelami. Pierwszy z nich, oberwachtmeister Ludwig (lub Władysław) Olejak (ur. 1911) ponoć był kapralem w 20 Pułku Piechoty w Krakowie. W Miechowskim działał w wielu miejscach, między innymi był komendantem stützpunktów w Pilicy i Wielkanocy<sup>87</sup>. Zebrano liczne zeznania na temat jego zbrodni. Według Riedingera, jak już pisałem, miał dowodzić kilkoma akcjami likwidacyjnymi, między innymi w Charsznicy. Jednemu z polskich policjantów chwalił się, że „w czasie wysiedlania Żydów ręka go zabolęła od pociągania cyn-gła przy strzelaniu z rewolweru”. Mówił, że zastrzelił do dwustu ludzi<sup>88</sup>. Olejak trafił na listę poszukiwanych przestępców wojennych, ale nie został odnalezio-

---

<sup>84</sup> AIPN Kr, 502/2209, Protokół przesłuchania Zofii Sikory przed oficerem PUBP w Miechowie, 2 V 1949 r., k. 23–24; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, k. 195–196.

<sup>85</sup> AIPN, GK, 255/591, Akta Georga Grillenbergera.

<sup>86</sup> AIPN, S 7/13/72, Pismo adw. Traberta do Oddziału GKBZN w Krakowie, 23 II 1946 r.; *ibidem*, Postanowienie o zawieszeniu postępowania, podpisał sędzia Sądu Powiatowego w Żywcu Oktawiusz Dawidowicz, delegowany do OKBZH w Krakowie, 23 X 1973 r., k. 16.

<sup>87</sup> AIPN Kr, 075/1/19, Wykaz obsady Stützpunktu Wielkanoc, Wykaz z raportu Klimy z 13 II 1944 r., k. 39. Tu imię Ludwig. Nie wykazano „wrogiej działalności”, lecz nawet „pewną sympatię dla oddziałów dywersyjnych”.

<sup>88</sup> AIPN Kr, 1/1158, Dokumenty dotyczące Władysława Olejaka, Wykaz poszukiwanych przestępców, k. 2; *ibidem*, Protokół przesłuchania M. Subocza, 23 V 1946 r., k. 53 i n.

ny. Śledztwo, które dotyczyło też działalności innych żandarmów, w tym nieznanego z imienia Arndta z posterunku w Wolbromiu, zostało zawieszono przez prokuratora Jana Brandysa z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie w 1973 r. Akta przesłano do Zentrale Stelle<sup>89</sup>.

Podobnie było w przypadku pochodzącego z mieszanego małżeństwa, a co za tym idzie doskonale władającego językiem polskim, Roberta Eiglera (ur. 1915). Kontrwywiad AK charakteryzował go jako podstępnego, wścibskiego – informacje zbierał podczas libacji z Polakami. Przed wojną miał pracować w firmie Jankowskiego w Bielsku<sup>90</sup>. Wszczęte w 1969 r. śledztwo o udział w zbrodniach na Polakach i Żydach, w tym w likwidacji getta w Skale, po przesłuchaniu trzydziestu świadków i sformułowaniu piętnastu zarzutów zamknięto bez efektu. O prawdopodobnym miejscu zamieszkania Eiglera – Hamburgu – poinformowano stronę niemiecką, przesyłając dossier zawierające fotografie. Materiały te zostały przekazane do prokuratury w Kilonii<sup>91</sup>.

Spośród miechowskich żandarmów najlepiej rozpoznany został oberwachmeister Rudolf Beck (ur. 1907) pochodzący z Hałcnowa (Alzen) koło Białej. Odbił służbę w WP, przed wybuchem wojny prowadził zakład krawiecki. Do służby w niemieckiej policji zgłosił się razem z młodszym bratem na fali entuzjazmu w październiku 1939 r. Po odbyciu przeszkolenia służył na kilku posterunkach w dystrykcie krakowskim, w tym od 1942 r. na terenie Kreis Miechów. Po wojnie przebywał w obozie jenieckim na terenie Polski, skąd uciekł. Zamieszkał wraz z rodziną w Backnang w Badenii-Wirtembergii i podjął pracę jako krawiec. Śledztwo w jego sprawie wszczęła prokuratura w Stuttgarcie. W lipcu 1973 r. odbyła się w tym mieście przed Sądem Krajowym rozprawa sądowa. W poprzedzającym ją kilkuletnim śledztwie przesłuchano kilkunastu ocalałych oraz kilku funkcjonariuszy żandarmerii, między innymi wspomnianego Mosera, który zmarł przed procesem, oraz Josefa Bulowskiego<sup>92</sup>. Beckowi zarzucono zabicie dwóch Żydówek oraz udział w wielkiej akcji wysiedleńczej z Wolbromia na początku września 1942 r. Miał wydawać komendy, brać udział w selekcjach, używać broni<sup>93</sup>. On jednak twardo obstawał, że nigdy nie stacjonował w Wolbromiu

<sup>89</sup> AIPN, Ds 26/68/Kr, t. 4, Postanowienie o zawieszeniu śledztwa [przeciwko Olejakowi i Arndtowi], 3 IX 1973 r.; *ibidem*, Pismo dyrektora GKBZHWP Czesława Pilichowskiego do nadprokuratora Adalberta Ruckerla, 12 IX 1973 r., k. 444–449.

<sup>90</sup> AN Kr, 1318, t. 1, Raport KW za marzec 1944 oraz ważne z kwietnia, 14 IV 1944 r., k. 56.

<sup>91</sup> AIPN, Ds 14/69/Kr, Śledztwo w sprawie Roberta Eiglera; Postanowienie o zawieszeniu postępowania, podpisane przez sędziego Sądu Powiatowego Wandę Dąbrowską, 24 I 1973 r., k. 263; *ibidem*, Pismo dr. Adalberta Ruckerla do Czesława Pilichowskiego, 11 VII 1973 r., k. 271.

<sup>92</sup> Niektórych nazwisk z powodu ich zanonimizowania w wydawnictwie zawierającym sentencje wyroków nie udało mi się rozszyfrować.

<sup>93</sup> *Strafsache gegen Rudolf Be [Beck]*, 11 VII 1973 [w:] *Justiz und NS-Verbrechen: Sammlung deutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen 1945–2012*, t. 39: *Die vom 05.06.1973 bis zum 26.07.1974 ergangenen Strafurteile*, Lfd. Nr. 795–813, red. Christiaan

i został z kimś pomyłony. Na tym terenie pojawił się dopiero w 1944 r., a wcześniej służył w Kazimierzy Wielkiej i na innych posterunkach. Przyznał się natomiast, że brał udział w akcji deportacyjnej w Słomnikach, rzecz jasna jako siła pomocnicza. Brak dokumentów uniemożliwił jednoznaczne ustalenie przebiegu służby Becka. Jego dawni koledzy powoływali się na luki w pamięci, zmieniali zeznania i kręcili. Sąd uznał zatem, że chcieli pomóc oskarżonemu. „Rozpoznali go” natomiast świadkowie żydowscy, co było dla sądu rozstrzygające, przynajmniej jeśli chodzi o lato 1942 r. Co do okresu wcześniejszego nie było takiej pewności, w tej sprawie Żydzi mogli się pomylić. Z tego powodu oraz ze względu na sprzeczności i niezgodności w zeznaniach uwolniono Becka od oskarżeń o obydwa zabójstwa<sup>94</sup>. W odniesieniu do wysiedlenia Żydów z Wolbromia przyjęto, że Beck brał w nim udział, lecz jego rola sprowadzała się do pełnienia obowiązków wartowniczych. Zeznania dotyczące popełnionych w jej trakcie czynów zostały uznane za wątpliwe; dotyczyło to między innymi zeznań na rozprawie mężczyzny, który miał widzieć zabicie swego dziadka, w najwcześniejszych zeznaniach obarczał bowiem winą kogoś innego. W przypadku zabójstwa piekarza z Wolbromia część świadków żydowskich wskazywała na polskiego policjanta. „Już choćby z tego powodu skazanie oskarżonego nie było możliwe”<sup>95</sup>. Zauważono, że zeznania świadków składane w Izraelu i w Niemczech były w wielu punktach pełne sprzeczności, niejednokrotnie emocje miały wpływ na przekaz, co nie pozwalało na ustalenie rzeczywistego przebiegu zdarzeń. Świadkowie wspominali o czynach popełnianych przez innych żandarmów, między innymi Ratha i Eiglera, z kolei niektórzy świadkowie Becka w ogóle nie widzieli. Generalnie żandarmeria pełniła funkcję podrzędną w stosunku do sił SS i SD, sam Beck zaś nie należał do żadnej organizacji nazistowskiej i został „zgermanizowany” dopiero po wybuchu wojny, był więc osobą niewielkiego zaufania, co do której stosowały się pogardliwe określenia „Wasserpolack” czy „Beutegermane”. Mógł nie zdawać sobie sprawy z tego, w czym uczestniczy, jaki ostateczny cel mają działania prowadzone przez SS, w których brał udział. Żydzi przecież również tych celów nie znali. Nawet jeśli działał na podstawie „bezprawnych i niewiążących” rozkazów, zmuszony był je wykonywać w sposób typowy dla formacji policyjnych. Beck i jego adwokat nie powoływali się na to, powtarzając do znudzenia, że w ogóle nie było go w Wolbromiu. W tej sytuacji Beck musiał zostać uniewinniony od wszystkich zarzutów („nie zrobił w ramach akcji nic, co wykraczałoby poza jego zwykłe obowiązki żandarma”). Kosztami postępowania obciążono skarb państwa. Istotna jest końcowa konstatacja: sąd nie pominął faktu, że w jakiejś części oskarżony zawdzięcza uniewinnienie upływowi czasu, który mógł znacznie osłabić pamięć świadków oskarżenia. Fakt ten w przyszłości „jeszcze bardziej

---

Frederik Rüter, Amsterdam–München: Amsterdam University Press i F.G. Saur Verlag, 2008, s. 157–181.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 164–165.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 170.

utrudni” dochodzenie do prawdy w ściganiu zbrodniarzy nazistowskich. Sąd musiał działać w myśl zasady *in dubio pro reo*, czyli rozstrzygać wątpliwości na korzyść oskarżonego<sup>96</sup>.

Rzeczywiście dowody oskarżenia były, najdelikatniej rzecz ujmując, bardzo słabe. Większe szanse powodzenia miałyby sądenie go za czyny popełnione w okolicach Działoszyc i Kazimierzy Wielkiej. W materiałach śledczych znajdował się na przykład wniosek o odznaczenie Becka Krzyżem Zasługi Wojennej II Klasy z Mieczami z 10 września 1943 r., w którym podkreślono, że wielokrotnie wykazywał się odwagą, przyczyniając się do likwidacji grup bandyckich, między innymi 24 września dowodził oddziałem, który zlikwidował 8-osobową bandę żydowską<sup>97</sup>.

Jesienią 1969 r. do OKBZH w Krakowie przesłano prośbę dyrektora Adalberta Rückerla z Zentrale Stelle w Ludwigsburgu, by przyjrzeć się działalności Becka. Okazało się, że w podjętych w PRL śledztwach dotyczących zbrodni na terenie powiatu miechowskiego jego nazwisko w ogóle się nie pojawiło<sup>98</sup>. W toku śledztwa energicznie prowadzonego przez prokuratora Jana Brandysa przesłuchano 103 mieszkańców miejscowości wskazanych w niemieckim piśmie. Zdobyto informacje o mieszkających w Polsce członkach rodziny. Prośbę o szukanie materiałów dotyczących Becka Brandys przesłał również, po otrzymaniu kolejnych materiałów z Ludwigsburga, do oddziałowej komisji w Kielcach. Podczas kwerendy w archiwum MSW w Warszawie znaleziono kilka kluczowych dokumentów dotyczących służby Becka. Wynika z nich niezbicie, że nie kłamał: w Wolbroeniu go nie było. Przesądżają to pismo sygnowane przez komendanta posterunku żandarmerii w Kazimierzy Wielkiej, uwierzytelnione przez dowódcę plutonu żandarmerii z Miechowa W. Buczyńskiego, i życiorys spisany przez Becka. Na posterunku w Kazimierzy Wielkiej przebywał od 5 marca 1942 r., a od sierpnia tego roku „prawie nieprzerwanie był dowódcą różnych komand i stützpunktów i dobrze się w tym sprawdzał”. Wydane mu przez bezpośrednich przełożonych referencje warte są zacytowania w całości, gdyż jak się okazuje, Beck nie był Niemcem drugiej kategorii z poczuciem niższości, lecz bardzo sprawnie działającym funkcjonariuszem: „Dzięki swojej wielkiej inicjatywie i stałej gotowości do działania osiągnął godne pochwały sukcesy we wszystkich gałęziach pracy policyjnej. W walce z bandami i we wszystkich sytuacjach, które wymagają od człowieka pewnej twardości, zawsze wykazywał się odwagą i męstwem, a także osiągał wielkie sukcesy w niezależnych operacjach przeciwko bandom”<sup>99</sup>. Dokument

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 180.

<sup>97</sup> AIPN, Ds 26/69/Kr, t. 2, Wniosek o odznaczenie Krzyżem Zasługi Wojennej II Klasy z Mieczami, 9 XI 1943 r.

<sup>98</sup> *Ibidem*, t. 1, Pismo Wacława Bielawskiego do OKBZH w Krakowie, 11 XI 1969 r.; *ibidem*, Pismo Adalberta Rückerla do dyrektora Czesława Pilichowskiego, 27 VIII 1969 r.; *ibidem*, Pismo do GKBZHwP, 31 X 1969 r., k. 2–7.

<sup>99</sup> AIPN, Ds 26/69/Kr, t. 6, Dienstleistung-Zeugnis, 23 I 1944 r., t. 6, k. 8; Lebenslauf, k. 11.

został odnaleziony w styczniu 1972 r., lecz nie był znany prokuraturze stuttgarcyjskiej. Znalazł się w pakiecie pięciu relacji zawierających informacje o działalności Becka i jego akt personalnych wysłanych tam przez dyrektora Pilichowskiego pod koniec lutego 1974 r.<sup>100</sup>, czyli długo po zakończeniu procesu. Bez znajomości całej korespondencji nie jestem w stanie rozstrzygnąć, czy powodem tej sytuacji była opieszałość, czy może coś innego. Brandys relacjonował przełożonym, że prokuratura w Stuttgarcie i Zentrale Stelle były informowane „sukcesywnie”. Co z tego, skoro Polacy fatalnie się spóźnili. Nie dość na tym: o uniewinniającym Becka wyroku, jaki zapadł w Stuttgarcie, prokurator Brandys dowiedział się z biuletynu zawierającego przegląd prasy zagranicznej wiele miesięcy po fakcie<sup>101</sup>. Dotarła do niego też, tym razem oficjalna, informacja o śmierci Becka (7 października 1974), co skutkowało umorzeniem prowadzonego przez niego postępowania. Równocześnie zawiesił śledztwa przeciwko funkcjonariuszom, których nazwiska wypłynęły w kontekście postępowania Becka. Byli wśród nich gestapowiec Lamprecht oraz żandarmi służący w Wolbromiu Josef Bulowski i Wilhelm Herling<sup>102</sup>.

Na początku 1944 r. Beck był komendantem stützpunktu w Działoszycach, skąd został przeniesiony do Skały w miejsce Eiglera. W cytowanym już raporcie kontrwywiadu miechowskiej AK odnotowującym te przenosiny stosunek Becka do Polaków określono jako „znośny”. Nie zachowały się prawie żadne materiały niemieckiej żandarmerii z terenu powiatu miechowskiego. Jednym z nielicznych wyjątków są akta śledztwa w sprawie incydentu z udziałem Becka w połowie listopada 1943 r., gdy jego oddział zaatakował domniemaną grupę przestępczą, której członkowie okazali się niemieckimi funkcjonariuszami z Chrobrza w dystrykcie radomskim<sup>103</sup>. Materiały te pokazują *modus operandi* żandarmerii<sup>104</sup> oraz, co nie mniej ważne, zawierają zeznania towarzyszącego Beckowi komendanta posterunku Policji Polskiej w Działoszycach, bohatera kolejnej części artykułu, sierż. Piotra Sałabuna.

<sup>100</sup> *Ibidem*A, t. 5, Pismo Czesława Pilichowskiego do Prokuratury przy Sądzie Krajowym w Stuttgarcie, 27 II 1974 r., k. 843–844.

<sup>101</sup> *Ibidem*, t. 5, Notatka Jana Brandysa, 7 VI 1974 r., k. 916.

<sup>102</sup> *Ibidem*, t. 2, Pismo Adalberta Rückerla do Czesława Pilichowskiego, 1 X 1970 r., k. 234–235; *ibidem*, t. 5, Sprawozdanie z wyników śledztwa w sprawie przeciwko R. Beckowi i innym oraz Postanowienie o częściowym umorzeniu i zawieszeniu śledztwa, podpisał Jan Brandys, 14 VI 1975 r., s. 944–948.

<sup>103</sup> AIPN Ki, 53/451, Materiały dot. wachmistrza R. Becka.

<sup>104</sup> Na ten temat zob. interesujący artykuł Dawida Golika zawierający omówienie takich działań również na przykładzie Kreis Miechów (*idem*, *Prowokacja w walce z „bandami”*. *Wybrane przykłady niemieckich akcji prowokacyjnych z terenu dystryktu krakowskiego GG*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2017, t. 144, z. 4, s. 691–711, o Miechowie s. 700–707).



## Policjanci granatowi i konfidenti

Na przełomie 1942 i 1943 r. w Polnische Polizei, nazywanej od koloru mundurów granatową, na terenie Kreis Miechów służyło 3 oficerów i 350 policjantów rozlokowanych na 47 posterunkach. Rekrutowali się z przedwojennych funkcjonariuszy lokalnych posterunków Policji Państwowej, policjantów przesiedlonych z terenów wcielonych do Rzeszy w 1939 r., uciekinierów z przedwojennych województw wschodnich i niewielkiej liczby ochotników. W kwietniu 1943 r. po likwidacji 13 posterunków powstały grupy posterunków (*Gruppenposten*): Miechów, Słomniki, Proszowice, Wolbrom, Ojców, Kazimierza Wielka, Działoszyce; podporządkowano im wzmocnione posterunki, na których stacjonowało po dwóch żandarmów i kilkunastu granatowych. Pierwszym komendantem powiatowym PP był nadkomisarz Stanisław Siwoń, przedwojenny komendant Policji Państwowej. Po aresztowaniu na początku 1943 r.<sup>105</sup> jego miejsce zajął por. Władysław Szaciłło, dotychczasowy I zastępca komendanta powiatowego PP w Krakowie. W lutym 1943 r. utworzono oddział pościgowy (Jagdkommando). Nominalnym dowódcą był Baumgarten, a zastępcą st. sierż. Kazimierz Nowak, zastępca komendanta powiatowego w Miechowie. Jako przesiedleniec z Poznańskiego trafił na posterunek w Ojcowie. Szybko dał się poznać jako szczególnie brutalny funkcjonariusz i gorliwy kolaborant. Oddział, w którego skład wchodził ochotnicy z różnych posterunków i kilku funkcjonariuszy Kripo, stał się postrachem okolicy. Trudno oszacować liczbę jego ofiar, źródła konspiracyjne mówią nawet o trzystu. Byli wśród nich Polacy, Żydzi i Romowie. Po niespełna trzech miesiącach oddział został rozwiązany, gdyż jego ekscesy nie w smak były cywilnym władzom niemieckim. Podziemny sąd skazał Nowaka na karę śmierci. 22 lipca został ciężko zraniony na ulicy w Miechowie przez żołnierza AK i sześć dni później zmarł w szpitalu. Urządzono mu wystawny pogrzeb<sup>106</sup>.

Po śmierci Nowaka zastępcą komendanta powiatowego w Miechowie został mianowany sierż. Piotr Sałabun (ur. 1900). W Policji Państwowej pracował od 1918 r. Przed wybuchem wojny był zastępcą komendanta posterunku w Radzie-

<sup>105</sup> Bezpośrednią przyczyną aresztowania był napad grupy komunistycznej na posterunek PP w Żarnowcu 2 I 1943 r. Siedział w więzieniu na Montelupich, a następnie trafił do obozu koncentracyjnego. Zmarł w kwietniu 1945 r. w obozie koło Halle już po wkroczeniu armii amerykańskiej (Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], 434/S10, List Marii Siwoń do Prezydium Rady Ministrów, 1 III 1949 r., b.p.). Pojawia się też wersja, że został wypuszczony, ukrywał się w Warszawie, a do obozu Gross-Rosen trafił po powstaniu warszawskim (Marcin Kania, *Policja Państwowa w powiecie zawierciańskim. Struktury, działalność, wojenne i powojenne losy funkcjonariuszy*, Katowice–Warszawa: IPN, 2019, s. 433).

<sup>106</sup> *Szpiedzy, zdrajcy i zaprzacnicy*, „Małopolska Agencja Prasowa” 12 VIII 1943, nr 22/23, s. 8. Szef dywersji Inspektoratu AK Miechów podaje charakterystykę Nowaka, a także inną datę zamachu (Antoni Iglewski „Ponar”, *Wykonanie wyroku kary śmierci na komendancie policji granatowej w Miechowie 24.6.1943 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966, nr 2 [38], s. 452–454).

chowcie w województwie tarnopolskim. Po ucieczce do GG Komenda PP w Krakowie skierowała go na posterunek w Sancygniowie w charakterze komendanta. Od 1 września 1941 r. kierował posterunkiem w Działoszycach. Jako kierownikowi grupy podlegały mu również posterunki w Sancygniowie, Skalbmierzu i Czarnocinie, których obsada wynosiła 40–50 funkcjonariuszy.

Niespełna dwa lata po wojnie Sałabun ujawnił się jako członek AK<sup>107</sup>, zamieszkał we Wrocławiu, gdzie pracował w sklepie. Został rozpoznany przez ocalałych z Działoszyc, którzy wysłali doniesienie o popełnieniu przez niego „wielkich przestępstw”. Zatrzymano go 4 lutego 1948 r. Obszerne zeznanie złożył Chaim Jakubowicz, wymieniając dziewięć świadków mogących zeznawać. Podczas pierwszego przesłuchania Sałabun upierał się, że należał do konspiracji, a nawet działał na rzecz Żydów. Ujawnił, że niedługo po ucieczce do GG zgłosił się do ppłk. Romana Sztaby, przedwojennego komendanta Policji Państwowej w Białymstoku i Łucku, pełniącego funkcję oficera łącznikowego PP z komendą Orpo w Krakowie, a zarazem oficera ZWZ-AK. Sztaba miał wydać mu polecenie wstąpienia do policji<sup>108</sup>. Sam Sztaba nie mógł tego potwierdzić, gdyż został aresztowany przed jesienią 1942 r., zwolniono go ze służby i wywieziono do KL Auschwitz, skąd trafił do obozu na terenie Rzeszy, gdzie zmarł<sup>109</sup>.

W ciągu kilku miesięcy przesłuchano kilkudziesięciu świadków, w tym kilkoro Żydów. Część z nich złożyła obciążające zeznania. Okazało się również, że Sałabun przez dwa lata ukrywał w swoim domu Fabiana Schlanga ze Lwowa, po wojnie członka redakcji krakowskiego „Dziennika Polskiego”, oraz wspomagał konwertytę Andrzeja Zielskiego i jego żonę. Złożyli oni zeznania na jego rzecz<sup>110</sup>. Akt oskarżenia liczył dwadzieścia dwa punkty. Sałabuna oskarżono o popełnianie morderstw w okresie akcji wysiedleńczej, wyłapywanie Żydów w Działoszycach i okolicy, organizowanie obław, rozstrzeliwanie uciekinierów. Miał doprowadzić w taki czy inny sposób do śmierci kilkudziesięciu osób, w tym kilku Polaków<sup>111</sup>. Sałabun wnioskował o wezwanie kolejnych 90 świadków. Sąd dopuścił 45. Rozprawa rozpoczęła się 29 listopada 1948 r. przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Zeznawali Żydzi Jakubowicz, Zalman Gerszonowicz, Zielski, Schlang i inni, polscy mieszkańcy Działoszyc, wśród nich burmistrz i kilku sołtysów, księża z Działoszyc i Miechowa, właściciel majątku w Sancygniowie

<sup>107</sup> AIPN Kr, 010/1697, Oświadczenie Sałabuna, 19 IV 1947 r., k. 4–7.

<sup>108</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Kielcach (dalej AIPN Ki), 128/206, Protokół przesłuchania Piotra Sałabuna, 4 II 1948 r., k. 4–5; *ibidem*, Protokół przesłuchania Chaima Jakubowicza, b.d., k. 6–7; *ibidem*, Doniesienie Jakubowicza, b.d., k. 8–9.

<sup>109</sup> Michał Chlipała, *Konspiratorzy w Policji Polskiej i Polskiej Policji Kryminalnej w Krakowie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2020, t. 147, z. 3, s. 615. O śmierci: Marek Gajewski, *Biogram Romana Prota Sztaby*, <https://hit.policja.gov.pl> (dalej 2 IX 2023 r.).

<sup>110</sup> Po raz pierwszy: AIPN Ki, 128/206, Opinia, podpisana przez Fabiana Schlanga, 19 II 1946 r., k. 14–15; Protokół przesłuchania Andrzeja Zielskiego, 14 IV 1948 r., k. 133–133v.

<sup>111</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia, 3 V 1948 r., k. 166–170.

Andrzej Deskur, policjanci granatowi, naczelnik oddziału straży pożarnej. Większość broniła Sałabuna jako „dobrego Polaka”, konspiratora, niechętnie wykonującego polecenia. Jeśli był na miejscu zbrodni, zachowywał się biernie, unikał działań i je sabotował. On sam upierał się, że był nieobecny podczas pierwszej akcji wysiedleńczej, gdy wywieziono większość mieszkańców Działoszyc, a co najmniej 1200 rozstrzelano na miejscu. Jeśli wziąć pod uwagę piastowane przezeń stanowisko, było to niemożliwe, lecz potwierdziła to rzesza świadków. W odniesieniu do mordów Żydów dokonywanych podczas kierowanych przez niego obław na jego korzyść zeznawało kilku Polaków, on zaś nie przyznawał się do niczego. Był wprawdzie obecny na miejscu, ale Żydów miał zabić żandarm Schubert. Część kluczowych świadków, wśród nich naczelnik straży i proboszcz, odżegnywała się zresztą od obecności w Działoszycach w tych krytycznych dla Żydów dniach. W niektórych zeznaniach wspomniano o junakach z Baudienstu, lecz nie przesłuchano żadnego z nich. Pojawiły się nazwiska Niemców, w tym Riedingera i Becka. Świadkowie oskarżenia zmieniali zeznania. Ocalali z wyjątkiem dr. Schlanga wskazywali na czynny udział granatowych i oskarżonego we wszystkich incydentach będących przedmiotem śledztwa<sup>112</sup>.

Wyrokiem z 24 marca 1949 r. Sałabun został skazany na dwanaście lat więzienia, dziesięć lat utraty praw publicznych i konfiskatę majątku, natomiast od części zarzutów o udział w mordach Żydów został uniewinniony. Wszystkie wątpliwości rozstrzygnięto na jego korzyść. Sędzia nie tylko uwierzył w zapewnienia Sałabuna, że nie było w Działoszycach w dniu akcji wysiedleńczej, lecz posunął się nawet do zakwestionowania zasadności wyroku śmierci wydanego na niego przez podziemie komunistyczne. Polska świadkini, co nie jest bez znaczenia pracownica WUBP w Krakowie, nie mogła zdaniem sądu widzieć Sałabuna strzelającego do Żyda, bo ten przecież znajdował się w innej miejscowości. Sędzia wystawił mu laurkę, podkreślał zasługi dla Polaków i „wybitnie pozytywny stosunek” do Żydów, co było głównie zasługą Schlanga. Owszem, brał udział w mordach i obławach – z powodu swej funkcji musiał, jednak nie dowodził. Nikogo osobiście nie zabił. Całą winę ponoszą Niemcy oraz sierż. Nowak, który jako jedyny spośród policjantów granatowych był decyzyjny. Wszyscy przesłuchiwani funkcjonariusze, z komendantem powiatowym Szaciłłą na czele, powtarzali taką właśnie mantrę. Zeznania naocznych świadków, nie tylko zresztą Żydów, zostały uznane za niewiarygodne. W przypadku Jakubowicza sąd podkreślił „wybitnie wrogie” stanowisko do Sałabuna, nie biorąc pod uwagę emocji świadka, który w obławach stracił całą rodzinę. Zeznania dziewięciorga ocalałych nadesłane z Niemiec<sup>113</sup> nie zostały w ogóle uwzględnione. Sąd uznał jednak, że Sałabun nie

<sup>112</sup> AIPN Ki, 128/207, Protokół rozprawy głównej, 29 XI, 30 XI, 1 XII, 1948 r.; *ibidem*, 128/208, Protokół rozprawy głównej, 10, 11 I 1949 r.; *ibidem*, 128/209, Protokół rozprawy głównej, 22 II 1949 r.; *ibidem*, 128/210, Protokół rozprawy głównej, 24 III 1949 r.

<sup>113</sup> AIPN Ki, 128/210, Tłumaczenia zeznań pod przysięgą, k. 36–44; Zob. też AYV, M.21.1, War Criminals' Section, Legal Department at the Central Committee of Liberated Jews, Monachium.

pozostawał bierny. Niemcy byli nieliczni, najwyżej dwóch uczestniczyło w obławach i z tego powodu granatowi musieli się wykazywać operatywnością i skutecznością. Nie zakwestionowano zorganizowania kilku obław, w których brali udział policjanci granatowi, strażacy i ludność, a także listy żydowskich ofiar<sup>114</sup>. Kilka miesięcy później Sąd Najwyższy uchylił wyrok, o co poza obroną wystąpił też prokurator, wykazując wiele znaczących uchybień. Na wniosek prokuratora przekazano sprawę Sądowi Apelacyjnemu w Kielcach, by zaoszczędzić na kosztach podróży świadków<sup>115</sup>.

Osadzony w więzieniu w Nowym Wiśniczu, Sałabun podjął szeroko zakrojone działania. Produkował wyjaśnienia i oświadczenia, które słał na ręce prokuratora i do sądu. Przedstawiał kolejnych świadków mogących zeznawać na jego rzecz oraz listy osób, których jakoby był dobroczyńcą. Na jednej z nich znalazło się 12 Żydów i 20 Polaków<sup>116</sup>. Do rad gminnych i miejskich kierował prośby o wydanie mu pozytywnej opinii. Czasem podawał szczegóły dotyczące wykrywania Żydów – nazwiska donosicieli. Nie tylko odnosił się szczegółowo do poszczególnych punktów oskarżenia, lecz narysował też dokładny plan Działoszyca z zaznaczeniem miejsc ważnych w kontekście akcji wysiedleńczej<sup>117</sup>. Sporządzał również „kroniki” dotyczące miechowskiego Jagdkommando oraz charakterystykę sierż. Nowaka, którego przedstawiał jako złego ducha policji granatowej. Twierdził, że informował niemieckiego komisarza w Kazimierzy Wielkiej o jego wyczynach, co miało się przyczynić do rozwiązania jednostki. Cel tych zabiegów był jasny: to na Nowaka miała spaść wszelka odpowiedzialność za organizowanie obław i mordów, za terror wobec Polaków i Żydów. Było to tym łatwiejsze, że zbrodnie Jagdkommando i jego dowódcy były jeszcze świeże w pamięci mieszkańców regionu. Siebie Sałabun kreował na głównego antagonistę zniechęconego Nowaka, na cichego bohatera, przeciwko któremu sprzysięgły się po wojnie wrogie siły. Takie opinie potwierdzały były komendant Szaciłło, co specjalnie nie dziwi – jako bezpośredni przełożony obu policjantów w pewien sposób ponosił odpowiedzialność za ich działania<sup>118</sup>.

Za wszystkim jednak, co spotkało po wojnie Sałabuna, mieli stać Żydzi. W piśmie do Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Raclawicach stwierdzał bez ogródek, że „nie mogąc odegrać się na Niemcach, [...] przyczynili się mojemu oskarżeniu”. Określał ich mianem „zwyrodnialców”, którzy nasyłali na niego różnych mających zeznawać fałszywie „bałwochwalców”<sup>119</sup>. W jednej z „kronik” w ogóle nie krył swego antysemityzmu. To, że Polacy wydawali Żydów, było całkowicie zrozumiałe, gdyż okradali, gwałcili i mordowali rolników. Chwalił się,

---

<sup>114</sup> AIPN Ki, 128/209, Sentencja wyroku, 24 III 1949 r., k. 205–218.

<sup>115</sup> *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 9 IX 1949 r., k. 235–241.

<sup>116</sup> AIPN Ki, 128/210, Pismo do Sądu Apelacyjnego w Kielcach, 19 IV 1950 r., k. 24–24v.

<sup>117</sup> *Ibidem*, Pismo Sałabuna do Sądu Apelacyjnego w Kielcach i plan, 23 VIII 1950 r., k. 52–52v.

<sup>118</sup> *Ibidem*, Kronika, 23 I 1951 r., k. 149–150.

<sup>119</sup> *Ibidem*, Pismo do Prezydium Rady Narodowej, 23 IV 1951 r., k. 180–180v.

że podczas jednej z akcji zniszczył „antypolskie” zapiski ukrywających się Żydów, by nie dostały się w ręce Niemców<sup>120</sup>. Nade wszystko zaś podkreślał, że to głównie dzięki niemu nie doszło do żadnych represji za ukrywanie Żydów. Rzeczywiście jest to znaczące – mimo że na terenie działań Sałabuna znajdowało wielu Żydów, żaden z ukrywających ich Polaków nie był represjonowany<sup>121</sup>. Inną metodą deprecjonowania świadków, nie tylko żydowskich, były insynuacje o współpracy z okupantem i oskarżenia o przestępstwa pospolite. Wraz z pojawianiem się nowych incydentów z jego udziałem Sałabun „przypominał sobie” o nich i opisywał drobiazgowo, dbając o „właściwie” przedstawienie swojej roli. Równocześnie posuwało się śledztwo. Oficer śledczy PUBP w Pińczowie dokonał wizji lokalnej w tzw. Dołach Okrąglickich, gdzie podczas obławy zabito rodzinę żydowską, oraz w miejscu, z którego naoczny świadek obserwował przebieg wydarzeń<sup>122</sup>.

Rozprawa przez Sądem Wojewódzkim w Kielcach rozpoczęła się 5 czerwca 1951 r. Następnego dnia po przesłuchaniu 15 świadków, wśród nich dr. Schlanga i Jakubowicza, ogłoszono wyrok. Sałabun został uniewinniony od zarzutu dokonywania zabójstw podczas akcji wysiedleńczych w Działoszycach i obław. Uznano go za winnego zabójstw „osób spośród ludności cywilnej” i udział „w ujęciu osób poszukiwanych przez władze niemieckie ze względów rasowych i politycznych”. Nie miało to wpływu na wymiar kary. Ponownie zasądzono mu dwanaście lat więzienia i utratę praw publicznych na lat dziesięć. Tym razem sąd uznał tłumaczenia nieobecności w Działoszycach za pokrętne i niespójne. Przecież jako komendant rejonowy był Niemcom tego dnia „bezwzględnie potrzebny”. Sąd dał tym samym wiarę świadkom żydowskim, stwierdzając, że „wykonywanie zlecenia Niemców” oznaczało uczestnictwo w masowych egzekucjach. Jego rolę uznano za drugorzędną. Odrzucono zeznania świadków, w tym ponownie kobiety pracującej w krakowskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, jako że mogła mieć osobisty interes w pogrążaniu Sałabuna za uczestnictwo w prześladowaniach jej rodziny. Sąd przyjął, że Niemcy nie wykorzystywali policji granatowej do rozstrzeliwań podczas akcji wysiedleńczych i później, traktując ją jako element „niepewny”. Podkreślił też, że ustosunkowanie się Sałabuna do Żydów „wypada bardzo korzystnie”. Nawet jeśli brał udział w obławach, nigdy ich nie organizował ani nimi nie dowodził. Zeznania naocznych świadków, przede wszystkim Jakubowicza i Gerszonowicza, z powodu licznych sprzeczności i nieprawdopodobieństwa zostały ocenione jako niewiarygodne. Skoro Sałabun udzielał bezinteresownej pomocy Żydom, nie może być mowy o jego wrogim do nich nastawieniu. I choć jego związki z konspiracją były luźne, pomagał potrzebującym niezależnie od opcji politycznej, w miarę swych możliwości, niejedno-

---

<sup>120</sup> *Ibidem*, Kronika, 6 VI 1951 r., k. 167–168v.

<sup>121</sup> Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 150.

<sup>122</sup> AIPN Ki, 128/210, Protokół oględzin miejsca przestępstwa, Wolica, 23 XI 1950 r., k. 152–153.

krotnie „z narażeniem własnego życia”. „Narażał życie, walcząc dla sprawy narodowej”, „dawał przykład podwładnym” i „dbał należycie o ich moralne i etyczne postępowanie”. Gdyby Armia Ludowa rzeczywiście wydała nań wyrok, zostałyby wykonane. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, zastosowano nadzwyczajne złagodzenie kary<sup>123</sup>.

Po tym jak w marcu 1952 r. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy, Sałabun napisał do Bieruta z prośbą o ułaskawienie. Dowodził, że starał się pomagać Polakom bez względu na rasę, pochodzenie społeczne czy poglądy, jednak „sprawy żydowskie były trudne do obrony, bo reżim hitlerowski nie tylko wydał wyrok śmierci na wszystkich Żydów, ale za obronę Żydów dawał też wyroki śmierci”. Niestety, ta „ciężka i ofiarna praca” stała się jedynie przyczyną cierpień. Prośba nie została uwzględniona<sup>124</sup>. Sałabun już wcześniej chwycił się innej strategii – zaczął wysyłać prośby o czasowe odroczenie kary ze względu na pogarszający się stan zdrowia. Działania te zostały szybko uwieńczone pełnym sukcesem. Pod koniec sierpnia 1951 r. na podstawie postanowienia Sądu Najwyższego wypuszczono go z więzienia, uwzględnivszy opinię więziennej komisji lekarskiej, Sąd Wojewódzki w Kielcach zaś kilkakrotnie odraczał wykonanie kary. Sałabun zamieszkał w Krakowie, pozostawał pod opieką lekarską, a równocześnie z nowymi siłami przygotowywał materiał do swojej rehabilitacji. Pisał, podobnie jak jego żona, do prokuratora generalnego, prezesa Rady Ministrów, przewodniczącego Rady Państwa, prosząc o darowanie reszty kary. Bez skutku, 23 czerwca 1954 r. mimo przedłożenia zaświadczeń o trwaniu leczenia znalazł się ponownie w więzieniu, skąd zwolniono go dwa lata później<sup>125</sup>.

W połowie maja 1957 r. decyzją Sądu Najwyższego po rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez prokuratora generalnego uchylono wszystkie wyroki i sprawę skierowano do Sądu Wojewódzkiego w Kielcach do ponownego rozpatrzenia, wyrażając zdziwienie potraktowaniem Sałabuna jako zdrajcy, z pominięciem dowodów o jego „niezwykłej uczynności w stosunku do obywateli polskich”<sup>126</sup>. Ten, odwołując się do materiałów sprawy prowadzonej przez siebie w 1941 r., kreował się na ofiarę zemsty ze strony „złych i mściwych” Żydów i Polaków, których ścigał w czasie okupacji. Baruch Poper, którego wedle aktu oskarżenia zabił podczas akcji wysiedleńczej, miał być w rzeczywistości członkiem szajki stosującej wymuszenia i przestępcą niebezpiecznym dla Polaków i Żydów. Dlatego pozostali przy życiu jej członkowie, w tym Gerszonowicz, postanowili się

<sup>123</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, b.d., k. 244–259; Sentencja wyroku, k. 264–271v.

<sup>124</sup> *Ibidem*, Wyrok, 20 III 1952 r., k. 286–288; *ibidem*, Pismo do Bolesława Bieruta, 21 V 1952 r.; *ibidem*, Postanowienie, 30 V 1952 r., k. 290–292.

<sup>125</sup> *Ibidem*, Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia śledczego, 13 IX 1951 r., k. 309; *ibidem*, Prezes Sądu Wojewódzkiego do Piotra Sałabuna, 14 I 1953 r. (odroczenie na pół roku), k. 317; pismo Aleksandry Sałabun do PRM Józefa Cyrankiewicza, 23 V 1954 r.; Pismo Sałabuna do Bieruta, 31 I 1954 r.; *ibidem*, Pismo Sałabuna do Aleksandra Zawadzkiego, 26 VII 1953 r., k. 353, 256; *ibidem*, Pismo Sałabuna do Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, 23 I 1955 r., k. 339.

<sup>126</sup> AIPN Ki, 128/211, Sentencja wyroku, 16 V 1957 r., k. 11–20.



zemścić<sup>127</sup>. Rzeczywiście Sałabun prowadził wstępne czynności w tej sprawie, ale oskarżenie świadka Zalmana Gerszonowicza o przynależność do tej grupy było naciągane. Do grupy należała osoba o takim nazwisku, lecz o imieniu Lejb. Pojawił się też Jakubowicz, z tym że Moszek<sup>128</sup>. Przedstawił też Sałabun mające go wybielać oświadczenie dwojga Polaków, którym pomagał, że „przyłapał pamiętniki pisane przez ukrywających się Żydów pt. «Życie żyda od 1 września 1939 r.». Składały się z dwóch tomów i były przestrelone trzema pociskami w postaci stożka. Pamiętniki te były podawane Polakom z rąk do rąk z domu do domu ze względu na treść oskarżającą Polaków za udzielaną im pomoc. [...] Pamiętniki te czytaliśmy osobiście kilka razy, a następnie zostały spalone”<sup>129</sup>. Dziennik został znaleziony w czasie którejś z obław, a jaki los spotkał jego autora, nie podano. Podczas jednej z obław Sałabun miał uratować Polaka ukrywającego Żyda, którego Niemcy chcieli rozstrzelać na miejscu<sup>130</sup>.

29 października 1957 rozpoczęła się rozprawa przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach. Kolejny raz przewinął się tam korowód świadków wskazanych przez obronę. Sałabun czuł się coraz pewniej w roli kombatanta skrzywdzonego w okresie „błędów i wypaczeń”. W materiałach przedkładanych sądowi znalazły się zaświadczenia, które powstały jeszcze w 1947 r. z myślą o rehabilitacji za działalność w PP. Było wśród nich oświadczenie Sałabuna, z którego wynika, że dostarczał broni zarówno AK, jak i PPR. Miał w tym celu wejść w kontakt z żandarmem Rudolfem Barthelem<sup>131</sup> z posterunku w Kazimierzy Wielkiej. Drugim dostawcą broni miał zaś być nie kto inny, jak Beck<sup>132</sup>. Sałabun odpowiednio wykorzystał to, że w listopadzie 1943 r. był przesłuchiwany w śledztwie dotyczącym potyczki między oddziałem żandarma Becka a grupą policyjną z Chrobrza – kreował się na obrońcę Polaków. Miał też zabierać broń z posterunków i dawać podziemi. Przedstawił ponadto zaświadczenia od kolegów ze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, do którego został przyjęty<sup>133</sup>. Dołączył także kolejne oświadczenia rad narodowych z różnych miejscowości. Tradycyjnie dyskredytował świadków żydowskich, przypisując im niskie pobudki. Referencje wystawiał mu komendant Szaciłło: dobry Polak umiejący niejedno załatwić u Niemców. AK-owiec. Ostatnie słowo Sałabuna to kwintesencja tej kreacji. Był oficerem kontrwywiadu AK, który toczył walkę „nad krawędzią przepaści”, i za

<sup>127</sup> *Ibidem*, Pismo Sałabuna do Sądu Wojewódzkiego, 3 VIII 1957 r., k. 37–38.

<sup>128</sup> Dokumentacja śledztwa prowadzonego przez Sałabuna: AIPN Kr, 502/1042, Akta w sprawie Genowefy Niebielskiej, Sprawozdanie, podpisał ppor. Stanisław Kowalski z Kripo w Miechowie, b.d., b.p.

<sup>129</sup> AIPN Ki, 128/211, Oświadczenie Władysławy i Józefa Łuczyńskich, Kołobrzeg, 30 V 1957 r., k. 40.

<sup>130</sup> *Ibidem*, Oświadczenie Feliksa Dziury i towarzyszy, 10 VI 1957 r., k. 47–47v.

<sup>131</sup> Podobnie jak Beck pochodził z Bielska (AAN, 203/XI/26, Wykaz imienny żandarmerii niemieckiej, k. 20. Tu: Ryszard Bartel).

<sup>132</sup> AIPN Ki, 128/210, Oświadczenie Sałabuna, 14 IV 1947 r., k. 331–331v.

<sup>133</sup> AIPN Ki, 128/211, Informacja o przyjęciu Sałabuna do ZBoWiD, 17 VII 1957 r., k. 39.

to został niesłusznie skazany, jak tysiące innych AK-owców. Prosił sąd, by nie wymagać od niego, że nie uratował wszystkich potrzebujących. Po prostu nie mógł, choć bardzo się starał. Apelując o sprawiedliwy wyrok, wygłosił taką oto myśl: „Pragnę, aby to wszystko, co mnie spotkało w zapłacie za lata walki o wolność, nie nasyciło mnie goryczą i w psychice mojej pojęcie Armii Krajowej, Ojczyzny nie łączyło się z przekleństwem”<sup>134</sup>. Popisy Sałabuna nie były rzecz jasna przeznaczone dla przyszłych historyków.

Wyrok musiał jednak Sałabuna rozczarować. Został uznany za winnego „udziału w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej” i skazany, mimo wielkich zasług dla Polaków i konspiracji oraz działania pod przymusem, na pięć lat i sześć miesięcy więzienia oraz utratę praw publicznych na dwa lata. Przyjęto, że karę już odbył. Sąd uznał jego udział w obławach za udowodniony, dając wiarę zeznaniom Gerszonowicza. Wskazał, że rozbieżności w zeznaniach mogły wynikać z jego stanu psychicznego, nie był bowiem neutralnym obserwatorem, lecz potencjalną ofiarą. Podobnie było w przypadku Jakubowicza, który po kilku wezwaniach dotarł w końcu na rozprawę. Fakty przez nich podane potwierdziło kilku polskich świadków. Natomiast opowieści o wstąpieniu do AK były niespójne. Zauważono też „pracę oskarżonego nad świadkami”, z których wielu było jego podwładnymi<sup>135</sup>. Sąd Najwyższy i tym razem odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia. W uzasadnieniu podano między innymi, że ocena kluczowych zeznań żydowskich „budzi zastrzeżenie” z powodu pominięcia znajdujących się w nich sprzeczności<sup>136</sup>.

Nastąpiła ostatnia batalia. Akt oskarżenia zawierał trzy punkty: udział w zabójstwie rodziny Federmanów, obławie na terenie Lisiej Góry, rozstrzelaniu Różyckiej i Dawida Paliwody. Rozprawa rozpoczęła się 5 kwietnia 1960 r. Sałabun w swoim stylu bombardował sąd korespondencją. Lista jego zasług wydłużała się, tak że całość jego oświadczenia zajęła dziewięć stron maszynopisu. Był Konradem Wallenrodem. Działal na rzecz Polaków, a także Żydów, choć było to o wiele trudniejsze i groziło śmiercią. Przechwalał się nawet zniszczeniem niemieckiego samolotu bombardującego pozycje partyzantów. Jeżeli u chłopów wykrywano Żydów, to działo się tak w wyniku „zdrady Żydów”. Sałabun walczył o tych Polaków jak lew – tak zręcznie „kierował Niemcami”, że ci rezygnowali z dokonania egzekucji. Narzązał życie nie tylko swoje, ale i swojej rodziny. Ofiary policji same były sobie winne. Co więcej, byli to zwykli przestępcy: „Jak długo ukrywający się Żydzi nie zagrażali życiu i mieniu bliźnich, tak długo nikt im nie utrudniał poruszania się po różnych kryjówkach”. Ale jak zaczęli gwałcić i mordować, trzeba było coś z tym zrobić. „Ludność polska, wstrząśnięta do głębi tymi makabrycznymi zbrodniami, nie mogła mieć sympatii ani współczucia do Ży-

---

<sup>134</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 21 XI 1957 r., k. 694–695; *ibidem*, Ostatnie słowo oskarżonego Piotra Sałabuna, k. 714.

<sup>135</sup> *Ibidem*, Sentencja wyroku, 7 XI 1958 r., k. 835–847.

<sup>136</sup> *Ibidem*, Sentencja wyroku SN, 14 I 1959 r., k. 884–891; o zeznaniach żydowskich k. 889.

dów”. I zmuszona była „anonimowo” donosić na potęgę. Wówczas to ze swoim oddziałem przyjeżdżał Nowak, który w tej opowieści nabierał cech nieomal diabelskich, i urządzał obławy. Sałabun zaś stał z boku i narażał się na jego gniew za „tolerowanie Żydów”<sup>137</sup>. Zniechęcony najwyraźniej Jakubowicz przysłał zwolnienie lekarskie, które uniemożliwiało mu stawienie się na rozprawie.

Sałabun sięgnął po jeszcze jeden argument – zaczął oskarżać śledczych o wymuszanie na świadkach właściwie brzmiających zeznań. On sam miał być męczony w areszcie w Krakowie i Kielcach, a na sądy wywierane były naciski ze strony „osobistości” zajmujących ważne stanowiska „w Partii, armii i bezpieczeństwie”<sup>138</sup>. 25 kwietnia 1960 r. został wreszcie uniewinniony, a kosztami procesu obciążono skarb państwa. Wiarygodność kluczowych świadków żydowskich została podana w wątpliwość. Sałabun miał wstąpić do policji z polecenia AK i realizować jej wytyczne. Trudno mówić o jego współpracy z Niemcami, „choć były pewne pozory udziału czy współudziału”. Nie był gorliwy. Ratował też komunistów. Do nikogo nie strzelał. Nikogo nie zabił<sup>139</sup>. Prokurator zapowiadał odwołanie, lecz tego nie zrobił. Sałabun zmarł 16 października 1966 r. w Krakowie. Po latach jego „relacja” z „działalności konspiracyjnej” została wykorzystana w opracowaniu autorstwa dowódcy Inspektoratu miechowskiej AK Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego. Sałabuna przedstawiono tam jako oficera wywiadu AK oraz dobroczyńcę Polaków i Żydów<sup>140</sup>. Jak na ironię, w dokumentacji lokalnej AK figuruje na liście gorliwych funkcjonariuszy, oskarżano go zastrzelenie dla przykładu dwóch Polaków w Działoszycach za rabunek rzeczy żydowskich (ta sprawa była zresztą przedmiotem powojennych śledztw), bicie i straszenie zsyłką do Auschwitz, wymuszanie pieniędzy i towarów, które później ułynęły<sup>141</sup>.

Sałabun był najwyższym stopniem policjantem sądzonym po wojnie. Jego przełożony, Władysław Szaciłło, zeznawał podczas jego procesu jako świadek. Przed wojną był on komendantem posterunków Policji Państwowej w Drohobyczu i Lwowie, skąd uciekł w 1940 r. Zamieszkał przy placu Mariackim w Krakowie, w mieszkaniu, którego właściciel wcześniej powędrował do getta. Niedługo po zajęciu Krakowa przez Armię Czerwoną został aresztowany, lecz decyzją prokuratora Specjalnego Sądu Karnego zwolniono go po dwóch miesiącach. Zaczął pracę w fabryce Solvay w charakterze urzędnika. Został pozytywnie zweryfikowany przez Komisję Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjną dla byłych funkcjonariuszy PP. Na jego rzecz zaświadczyło między innymi dwóch przedwojennych

<sup>137</sup> AIPN Ki, 128/212, Protokół rozprawy głównej, 5 IV 1960 r., k. 81–89.

<sup>138</sup> *Ibidem*, Wyjaśnienie Sałabuna, 13 IV 1960 r., k. 377.

<sup>139</sup> *Ibidem*, Sentencja wyroku, 25 IV 1960, k. 440, 449–453.

<sup>140</sup> Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski, *Inspektorat AK „Maria” w walce. Z dziejów Inspektoratu Rejonowego „Miś”, „Michał”, „Maria” ZWZ-AK ziemi miechowskiej, olkuskiej i pińczowskiej*, t. 1, Warszawa: Pax i Bellona, 1995, s. 202.

<sup>141</sup> AAN, 203/XI/26, Policja gorliwie wysługująca się, b.d., k. 18; *ibidem*, Karta ewidencyjna: Piotra Sałabun, k. 51; Na kolejnej liście jako „gorliwy służbista, łapownik” (*ibidem*, Karta teka konfidentów, gorliwych służalców, policji, k. 36).

mieszkańców Drohobycza pochodzenia żydowskiego. W 1949 r. zgodził się na współpracę z UB po okazaniu mu „kompromitujących materiałów”, czyli obciążających zeznań oraz donosów. Decydujące podczas werbunku miały być jednak kwestie „ideowe”. Szaciłę przez wiele lat wykorzystywano w charakterze niepobierającego wynagrodzenia informatora do inwigilowania byłych policjantów<sup>142</sup>. Nigdy nie wysunięto przeciwko niemu żadnych zarzutów. Łącznie osądzono kilkunastu policjantów granatowych, z których większość została skazana za skrytobójcze morderstwa na Żydach, otrzymując wyroki od kilku lat pozbawienia wolności do kary śmierci. Ostatni wyrok więzienia zapadł jesienią 1962 r.<sup>143</sup>

Na uwagę zasługuje również sprawa policyjnego konfidenta, właściciela restauracji w Miechowie Aleksandra Stycznia (ur. 1898)<sup>144</sup>. W raporcie kontrwywiadu AK figurował jako „najbliższy gestapo konfident w Miechowie” ze wskazaniem, że był sprawcą aresztowań osób związanych z konspiracją<sup>145</sup>. Miał zostać wydany na niego wyrok śmierci. Po wkroczeniu Sowieców wywieziono go do ZSSR, skąd wrócił w początkach 1948 r. Po zapoznaniu się z dokumentacją AK, donosami i zeznaniami świadków zainteresował się nim PUBP w Miechowie w opisanym już kontekście kontaktów oficerów AK z Niemcami. Niektóre spotkania odbywały się bowiem w restauracji Stycznia. Nic dziwnego, że został aresztowany, a jego sprawę włączono do prowadzonego przez WUBP w Krakowie śledztwa dotyczącego miechowskiej AK. Uwagę zwracają zwłaszcza zeznania dobrze poinformowanego Riedingera. Wymienił Stycznia jako konfidenta podległego nadzorującemu siatkę konfidentów gestapowcowi Petersowi. Lokal Stycznia był miejscem zakrapianych alkoholem spotkań, podczas których niemieccy funkcjonariusze i niektórzy Polacy prowadzili różne szemrane interesy. Na początku 1943 r. w imprezie z okazji ponownego otwarcia lokalu, zamkniętego czasowo z powodu jakichś nieprawidłowości, uczestniczyli starosta Kalpers, Riedinger oraz liczni Niemcy i Polacy. Wiwatowano na cześć starosty za wydanie decyzji pozytywnej dla restauratora. Interesująco wygląda w świetle tych zeznań sprawa aresztowania sekretarza Sądu Grodzkiego Bronisława Falenckiego, które stały się wstępem do największej fali aresztowań w miasteczku. Falencki bowiem pod wpływem tortur zaczął sypać. Wbrew temu, co pisała prasa konspiracyjna, powodem aresztowania nie było wydawanie fałszywych dokumentów Żydom, lecz podejrzenie o przynależność do organizacji konspiracyjnej i zbieranie na nią pieniędzy. Informacje pochodziły od Petersa. Informatorem miał być nie kto inny, jak właśnie Styczeń<sup>146</sup>.

---

<sup>142</sup> AIPN Kr, 009/6312, Teczka personalna informatora ps. „Zagrodziński”, dot.: Władysław Szaciłło [1947–1969], O mieszkaniu, k. 109.

<sup>143</sup> Więcej na ten temat Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 157.

<sup>144</sup> AIPN Kr, 07/1997, t. 1, Teczka Aleksandra Stycznia.

<sup>145</sup> *Ibidem*, Raport oddziałowego KW, [kwiecień 1944 r.], k. 138/26.

<sup>146</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Riedingera przez Jana Sehna, 7 VIII 1950 r., k. 73–78. Na temat sprawy Falenckiego zob. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 170–173.

Wkrótce sformułowano akt oskarżenia, zarzucając mu działalność na szkodę Polaków, spowodowanie aresztowania przedwojennego burmistrza Tadeusza Lecha i innych, w tym Falenckiego, oraz bycie konfidentem Gestapo<sup>147</sup>. Na liście świadków figurowało 38 osób, wśród nich przebywający w więzieniach byli oficerowie AK, Riedinger, Lech, Falencki, byli funkcjonariusze policji i dwóch Żydów, w tym Bochner. Stycznia obwiniano też w kontekście mordu w Nasiechowicach. W analizowanych materiałach brak informacji o rozprawie i wyroku. W każdym razie w 1953 r. Styczeń opuścił więzienie w Krakowie i wrócił do Miechowa<sup>148</sup>.

### Pracownicy urzędów

Na początku grudnia 1942 r., jak doniosła krakowska prasa konspiracyjna, burmistrzowie „odżydzonych” miasteczek otrzymali wezwanie z referatu propagandy starostwa do złożenia „daniny dziękczynnej”. Władze Słomnik, które stawiano za wzór, miały wyłożyć 20 tys. zł. W Miechowie jakies „nieodpowiedzialne czynniki” zwróciły się do kreishauptmanna z memoriałem domagającym się „całkowitego odżydzenia” miasta<sup>149</sup>. Nie jest pewne, czy z tą sprawą należy wiązać postępowanie wobec Jana Kozy (ur. 1903), w okresie okupacji kierownika działu budowlanego w Powiatowej Spółdzielni Rolniczej. We wrześniu 1948 r. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał go na sześć miesięcy aresztu, przepadek mienia i utratę praw publicznych na dwa lata za odczytanie przez mikrofon, na polecenie szefa propagandy Vogta, ulotki nawołującej Polaków do wrogiej postawy wobec Żydów. Koza, przesiedlony w Miechowskie z Poznańskiego w styczniu 1940 r., bronił się, że uczynił to ze strachu i nie znał treści tekstu danego mu do przeczytania. Miało to być jeszcze przed wysiedleniami, a w licytacji mienia ofiar udziału nie brał. Wybrano go jakoby ze względu na znajomość niemieckiego. Jednak dobrze poinformowany kierownik administracyjny starostwa Stanisław Pękala, świadek w kilku innych opisywanych tu procesach, wskazał na kontakty Kozy z Vogtem poznanym za pośrednictwem żony pochodzenia niemieckiego. Córnica była natomiast sekretarką w zamiejscowej placówce Sipo i SD w Miechowie. Na wysokość wyroku wpłynęło uwzględnienie zeznań świadków mówiących o pomocy udzielanej przez oskarżonego Polakom i Żydom. Sąd nie dysponował treścią ulotki. Nie próbowano też ustalić dokładnej daty tego incydentu<sup>150</sup>. Sąd Najwyższy oddalił kasację wniesioną przez prokuratora.

<sup>147</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia Aleksandra Stycznia, podpisał oficer śledczy WUBP w Krakowie, b.d., k. 126–132.

<sup>148</sup> AIPN Kr, 07/1997, t. 2, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej na figuranta Stycznia Aleksandra, 26 VIII 1955 r., k. 9; *ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć, 19 XI 1960 r., k. 11.

<sup>149</sup> Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 98.

<sup>150</sup> AN Kr, VII K 301/48, Akta w sprawie karnej Jana Kozy, Sentencja wyroku, 28 IX 1948 r., k. 152–155.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o perypetiach córki Jana Kozy Eriki. Jesienią 1944 r. uprowadził ją oddział AK. Niemcy zaczęli usilnie jej szukać, a Riedinger był gotów wymienić ją na żołnierzy AK. To z kolei wzbudziło podejrzenia szefa AK-owskiego kontrwywiadu. Dziewczyna w jego ocenie była w stanie rozpoznać niektórych porywaczy i miejsce przetrzymywania, co mogło skutkować szeroko zakrojonym odwetem. Dawał Cywilnemu Sądowi Specjalnemu, do którego sprawa trafiła, pod rozważę „konieczność jej likwidacji” mimo niepełnoletności. Równocześnie od jej ojca zażądano 150 tys. zł tytułem poniesionych kosztów i dotacji „na cele organizacyjne”. Sprawa jej zwolnienia, wraz z kilkoma innymi Niemcami, stała się przedmiotem rokowań między Riedingerem a przedstawicielem AK<sup>151</sup>. Erika została skazana na karę śmierci, ale krakowski delegat rządu, do którego należało zatwierdzanie wyroków, uznał materiał dowodowy za bardzo słaby i wyroku nie podpisał<sup>152</sup>. Podczas powojennego śledztwa Koza nie ukrywał pracy córki w siedzibie policji, lecz o wyroku rzecz jasna nie wspominał. Podobnie jego zięć, oficer WP, który najwyraźniej nie miał pojęcia o sytuacji. W gniewnym piśmie do prokuratora dowodził, że Koza oddał córkę do oddziału partyzanckiego, gdzie przebywała do wyzwolenia<sup>153</sup>. Z perspektywy tematyki tego tekstu najważniejszy jest fakt, że podziemie nie wysunęło żadnych oskarżeń dotyczących współpracy Kozy z Niemcami.

Wcześniej niż Jan Koza sądzony był Adolf Mucha (ur. 1919), w latach 1941–1943 kierownik delegatury Urzędu Pracy w Kazimierzy Wielkiej. W materiałach lokalnej AK charakteryzowano go jako niespecjalnie szkodliwego, raczej łapownika<sup>154</sup>. Został aresztowany w Katowicach 6 czerwca 1945 r. Zeznawało przeciwko niemu kilku ocalałych: Meir Sonnenfeld, Szaja Gerszonowicz, Mojżesz Cukierman, Izrael Skóra, Aron Raisfeld, Józef Garfinkiel (funkcjonariusz PUBP w Gliwicach). Oskarżali go o wyłudzenia, brutalne traktowanie, pobicia, również starszych osób, z których jedna zmarła, zastraszanie, przeprowadzanie łapanek, branie łapówek od osób zagrożonych wysyłką do pracy w Rzeszy, a także udział w brutalnej pacyfikacji Skalbmierza dokonanej 5 sierpnia 1944 r. przez niemiecką ekspedycję karną. Mucha nie ukrywał, że pilnie wykonywał niemieckie polecenia, nie gardził łapówkami, a Żydów bił, „bo nie chcieli pracować (sabotowali pracę)” i w towarzystwie Niemców przeprowadzał łapanki<sup>155</sup>. Interweniowało na jego rzecz czterdzieścioro zatroskanych o los tego „dobrego patrioty i Polaka”

<sup>151</sup> AIPN, BU, 1558/416, Pismo 5555 [kryptonim kontrwywiadu] do 3333 [kryptonim CSS], podpisał 567, b.d., k. 42; *ibidem*, 1558/408, Pismo „Bieruta” [N.N.] do Jana Kozy, 14 XI 1944 r., k. 7; Golik, *Razem przeciw bolszewikom...*, s. 305.

<sup>152</sup> Jan Jakóbiec, *Na drodze stromej i śliskiej. Autobiografia socjologiczna*, red. wstęp, przypisy Grzegorz Ostasz, Kraków: „Barbara” HUP, 2005, s. 589.

<sup>153</sup> AN Kr, VII K 301/48, Pismo por. Bolesława J. do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, 18 II 1948 r., k. 8–9.

<sup>154</sup> AAN, 203/XI/26, Kartoteka konfidentów, gorliwych służalców, policji, k. 31.

<sup>155</sup> AIPN Kr, 502/480, Akta w sprawie karnej Adolfa Muchy, Zeznania, większość z 11 VI 1945 r., k. 5–15; *ibidem*, Zeznanie Muchy, 11 VI 1945 r., k. 16.



miejscowych obywateli<sup>156</sup>. Jedenastu potwierdziło to później przed pracownikiem Sądu Grodzkiego w Kazimierzy Wielkiej działającym z poruczenia Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie. O prześladowaniu Żydów „nie słyszeli”, podobnie jak sygnatariusze pisma do prokuratora<sup>157</sup>. Nic dziwnego, że Mucha odwołał to, do czego wcześniej się przyznawał<sup>158</sup>. O jego nieskazitelności mówił też konspirator z Batalionów Chłopskich. Wymienił również nazwisko ewentualnego świadka, Matysa Singera, który mógłby zakwestionować tezy oskarżenia. Mucha uznawał je za „akt zemsty Żydów”. Mieli się mścić za próbę egzekwowania od nich pracy. Był jedynie wykonawcą rozkazów swego niemieckiego przełożonego z Miechowa, a poza tym jak mógł, chronił unikających obowiązku pracy za pośrednictwem Judenratu. Ten z kolei we własnym interesie posłużył się policją żydowską uzbrojoną w pałki, stosując przemoc wobec opornych. Twierdził, że w Działoszycach pracowało poniżej 10 procent zdolnych do pracy. Oskarżyciele nie znali złożoności sprawy i wyciągali błędne wnioski<sup>159</sup>.

Zeznania Singera, w okresie okupacji mieszkańca Kazimierzy Wielkiej, oczywiście całkowicie odbiegało od twierdzeń innych ocalałych. Zapewniał, że Mucha, który mieszkał w jego domu, nie doprowadził, by jakkolwiek Polak czy Żyd trafił do obozu pracy. Bicie zdarzało się rzadko, tylko gdy był pod wpływem alkoholu, ale i tak nikomu krzywda się nie działa. Co więcej, pomógł członkowi rodziny Singera, który decyzją Judenratu miał zostać wysłany do obozu pracy. Judenratowi też szedł na rękę i pomagał. Nie miał broni i nikomu nie groził. Prezenty przyjmował, ale ich nie wymuszał. Konkluzja była kategoryczna: „Mucha dla Żydów był lepszy niż niejeden z członków żydowskiego Judenratu”<sup>160</sup>. Na rozprawie stawiono się 27 świadków, w tym czterech żydowskich, a zeznania dwóch kolejnych dołączono do akt. Po trwającej dwa dni rozprawie Mucha został uniewinniony od wszystkich zarzutów, ponieważ zeznania żydowskich świadków zostały uznane w świetle zeznania Singera za „tendencyjne i pozbawione wartości dowodowej”. Mucha sabotował niemieckie zarządzenia i działał na korzyść polskiego społeczeństwa, na jego winę zaś nie ma żadnych dowodów<sup>161</sup>.

W kwietniu 1949 r. przed Sądem Okręgowym w Krakowie stanął Paweł Kluczniok, dyrektor ds. zarządu nieruchomości (*Obrerleiter der Liegenschaftsverwaltung*) w Miechowie, nadzorujący przejęte przez Niemców majątki ziemskie. Kluczniok (ur. 1901) pochodził z Katowic. W rozpracowaniu AK określono jego

<sup>156</sup> *Ibidem*, Pisma do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, 25 VI 1945 r., k. 26.

<sup>157</sup> *Ibidem*, Zeznania, Protokoły przesłuchań świadków, 12 X 1945 r., k. 34–44; *ibidem*, Pismo do prokuratora Sądu Specjalnego Karnego w Krakowie, 5 XI 1945 r., k. 65.

<sup>158</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego, 26 X 1945 r., k. 69–71.

<sup>159</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Euzebiusza Relidzińskiego, 27 XI 1945 r., k. 80–80v; *ibidem*, Pismo Muchy do Prokuratora SSK, 8 XII 1945 r., k. 83–85v.

<sup>160</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Matysa Singera, 21 XII 1945 r., k. 90–91.

<sup>161</sup> *Ibidem*, k. 158.

stosunek do Polaków jako dobry<sup>162</sup>. Aresztowano go jesienią 1948 r., a następnie oskarżono o podpisanie niemieckiej listy narodowościowej, przyczynienie się do śmierci kilku Żydów, działanie na szkodę wielu Polaków i przyczynienie się do śmierci przynajmniej dwóch, wymuszenia od Żydów oraz przejmowanie mienia w następstwie akcji wysiedleńczych. Niektórzy polscy świadkowie przedstawiali podsądnego w korzystnym świetle. Był wśród nich Sałabun, który bronił Klucznioka, a o jego działaniach na szkodę Polaków i Żydów „nie słyszał”. Opowiadał natomiast szczegółowo o grabieży mienia ofiar podczas akcji wysiedleńczej, co zakończyło się rozstrzelaniem dwóch szabrowników na rozkaz Beyerleina, przywołanego przez landkomisarza z Kazimierzy Wielkiej Oskara Schmidta. Kluczniok przedstawił bardzo krytyczną charakterystykę obu osobników dokonujących szabru, ale nie to zaważyło na rozkazie ich zastrzelenia. Inaczej zeznawał mężczyzna skonfliktowany z Kluczniokiem, według którego wskazanie obu Polaków miało wynikać z chęci zemsty. Inny policjant z tego posterunku, odpowiadający z wolnej stopy Zygmunt Kamerdyniak, potwierdził udział Klucznioka w zatrzymaniu szabrowników. Zeznawało czterech ocalałych. Mordce Mildnerowi Kluczniok skonfiskował majątek, a kilku jego znajomych pobił, natomiast Ignacy Skóra z Judenratu w Działoszycach i Aron Reinsfeld mówili o zmuszaniu Żydów do pracy. Marian Sonnenfeld opowiadał o wymuszeniach od Judenratu, rabowaniu sklepów żydowskich i udziale w akcji wysiedleńczej<sup>163</sup>. Klucznioka skazano na łączną karę ośmiu lat więzienia. Został jednak uniewinniony z zarzutów o przyczynienie się do śmierci Żydów z powodu braku naocznych świadków<sup>164</sup>. Skarga rewizyjna prokuratora została odrzucona, podobnie jak rewizja Klucznioka. Zaliczono mu do wyroku okres 16 miesięcy spędzonych w obozie pracy w Mysłowicach tuż po zakończeniu wojny. Bez biegu pozostawiono też jego prośbę do Rady Państwa o łaskę, wystosowaną jesienią 1953 r., w której wyrażał skruchę za „błędne i niewłaściwe zachowanie”<sup>165</sup>.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prokuratura w Stuttgarcie wszczęła postępowanie przeciwko kierownikowi Arbeitsamtu w Miechowie Rudolfowi Beckmannowi (ur. 1911), zarzucając mu zastrzelenie kilku Żydów podczas selekcji w Proszowicach, a wcześniej kilku innych osób. Beckmann rzecz jasna wszystkiemu zaprzeczał. Zwrócono się z prośbą do Głównej Komisji o pomoc w znalezieniu świadków<sup>166</sup>. Prokurator Brandys, który prowadził sprawę, zebrał kilka zeznań potwierdzających to, co wiedziała strona niemiecka,

<sup>162</sup> AAN, 203/XI/26, Kartoteka Niemców – Reichs- i Volksdeutschw, k. 39.

<sup>163</sup> AIPN Kr, 502/1599, Akta w sprawie przeciwko Pawłowi Kluczniokowi, Protokół rozprawy głównej, 25 I 1950 r., k. 77–94; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 7 III 1950 r., k. 159–168.

<sup>164</sup> *Ibidem*, Sentencja wyroku, 7 III 1950 r., k. 189–204.

<sup>165</sup> *Ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 5 VII 1950 r., k. 246–252; *ibidem*, Pismo Klucznioka do Rady Państwa, b.d., k. 309–310; Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, 22 IV 1954 r., k. 321.

<sup>166</sup> AIPN, Ds 29/69/Kr, t. 2, Starszy prokurator Schneider ze Stuttgartu do Pilichowskiego [tłumaczenie], 6 VIII 1971 r., k. 302–303.

a także z informacjami o organizowaniu przez Beckmanna obław na Polaków w celu wysłania na roboty w Rzeszy. W 1975 r. śledztwo, tak jak wszystkie inne dotyczące powiatu miechowskiego, zostało zawieszono<sup>167</sup>. W ocenie Brandysa zabrane materiały dowodowe „nie kwalifikowały się w zasadzie do przekazania zagranicznym organom ścigania”<sup>168</sup>. Nie znam losów śledztwa niemieckiego.

### Zakończenie

Włodzimierz Borodziej w klasycznej monografii dotyczącej zwalczania polskiego ruchu oporu przez niemiecką policję pisał: „Powojenne losy gestapowców średniego szczebla, decydujących w czasie okupacji na co dzień o życiu i śmierci tysięcy Polaków, układały się w sposób na ogół dla nich pomyślny i urągający wszelkiej sprawiedliwości”. Wyjątkiem byli ci, którzy dostali się w ręce służb polskich i sowieckich<sup>169</sup>. W odniesieniu do funkcjonariuszy z Miechowskiego sprawa nie była taka prosta. Zaraz po wojnie miechowscy funkcjonariusze Policji Bezpieczeństwa z wyjątkiem pierwszego szefa lokalnej placówki Sipo i SD Friedricha Beyerleina, skazanego w NRD w związku z innymi przestępstwami, albo nie zostali odnalezieni, albo nie zgromadzono przeciwko nim wystarczających dowodów. W RFN toczyło się postępowanie wobec jednego funkcjonariusza – Lamprechta. Poza tym prześladowania Żydów w miechowskim pojawiały się również w postępowaniach wobec członków dowództwa SS i policji w dystrykcie krakowskim z szefem sztabu Martinem Fellenzem, który był organizatorem wysiedleń, na czele (Flensburg).

Jeśli chodzi o funkcjonariuszy plutonu żandarmerii, materiał dowodowy w postaci zeznań ocalałych zebrano krótko po zakończeniu wojny przeciwko najbardziej krwiożerczemu z nich, Baumgartenowi. Ten jednak został już wcześniej zabity przez AK. W latach siedemdziesiątych przed sądem stanął Beck, ale został uniewinniony. Jak wynika z analizowanej dokumentacji, śledztwa prowadzono jeszcze wobec trzech jego kolegów: Josefa Bulowskiego (Braunschweig), Franza Konheisera (Monachium) i Jakoba Lübbersa (Aurich)<sup>170</sup>. Nie wiem jednak, czym się zakończyły. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że największych masowych egzekucji Żydów na przełomie sierpnia i września 1942 r. dokonywały jednostki policyjne sprowadzane z zewnątrz.

Spośród pracowników starostwa skazano jedynie szefa propagandy Theodora Vogta, przeciwko któremu zgromadzono mocne dowody. Pozostałym, z wyjąt-

<sup>167</sup> AIPN, Ds 26/69/Kr, t. 5, Sprawozdanie z wyników śledztwa w sprawie przeciwko Rudolfowi Beckowi i innym; Postanowienie o częściowym umorzeniu i zawieszeniu śledztwa, 14 VI 1975 r., s. 944–948.

<sup>168</sup> *Ibidem*, t. 6, Pismo prokuratora Brandysa do GKKZH, 19 VI 1975 r., k. 9.

<sup>169</sup> Włodzimierz Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa: Pax, 1985, s. 158.

<sup>170</sup> AIPN, S 32/11/Zn, t. 4, Pismo Zentrale Stelle do Sądu Najwyższego w Stuttgarcie, 9 III 1973 r., k. 657.

kiem dr. Schmidta, którego oskarżono o sprawstwo i udział w egzekucji, nic nie groziło, najwyżej występowanie w roli świadków. Finał sprawy Schmidta jest podobnie bulwersujący co sprawa Walthera Beckera kierującego krwawym wysiedleniem Żydów ze Starachowic-Wierzbnika, uwolnionego od wszelkich zarzutów przez Sąd Okręgowy w Hamburgu w 1972 r. Stała się ona punktem wyjścia analizy Christophera R. Browninga. Sędzia, co szczególnie poruszyło amerykańskiego historyka, popełnił „skandaliczny błąd”, uznając zeznania ocalałych za „najmniej wiarygodną formę materiału dowodowego” i dyskredytując kluczowych świadków<sup>171</sup>. Podobnie było w przypadku Friedricha Schmidta. Jednoznaczny pogląd na ten casus mieli Markus Roth i Bogdan Musiał<sup>172</sup>. W śledztwie dotyczącym dr. Schmidta niewystarczające do wszczęcia procesu okazały się nie tylko zeznania ocalałych, lecz także obciążające go dokumenty. Na mnie już sama lektura zeznań kilkunastu starszych panów opowiadających o szczegółach swojej pracy w okupowanej Polsce, której zasadniczą częścią były terror i masowe zbrodnie, choć dla wielu dokonywane zza biurka, robi przygnębiające wrażenie.

Na innego rodzaju niebezpieczeństwa związane z traktowaniem relacji ocalałych wskazuje postępowanie w sprawie Rudolfa Becka. W tym przypadku sąd mimo odnotowania pojawiających się w nich sprzeczności uznał je za wiarygodne, co obaliła później konfrontacja z dokumentami. Co prawda w świetle niemieckiego ustawodawstwa skazanie Becka za sam udział w akcji deportacyjnej było niemożliwe, nie zmienia to faktu, że bezkrytyczne podejście do zeznań ocalałych może prowadzić do brzemiennych w skutki pomyłek<sup>173</sup>.

Drugi problem ujawniony w tym śledztwie to słaba komunikacja między instytucjami polskimi i niemieckimi (do 14 września 1972 r. przy braku stosunków dyplomatycznych). Niemcy nie byli skorzy do sądenia funkcjonariuszy odpowiedzialnych za zbrodnie wobec etnicznych Polaków, zwłaszcza za działania przeciwko partyzantce, materiały nadsyłane z Polski zaś nie miały odpowiedniego ciężaru gatunkowego. Polacy z kolei prowadzili czynności w sposób nadmiernie biurokratyzowany, jakby bez wiary w powodzenie własnych działań, mimo że pochłaniały one energię prokuratorów i spore środki. Współpracę utrudniało również to, że w kontaktach ze stroną niemiecką należało uważać, by nie przekazać „wrażliwych” danych na temat postaw niektórych obywateli polskich. Przesłane w odpowiednim czasie dokumenty i zeznania mogły skierować śledztwo prowadzone przez prokuraturę w Stuttgarcie we właściwym kierunku.

---

<sup>171</sup> Christopher R. Browning, *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. Hanna Pustuła-Lewicka, Wołowiec: Czarne, 2012, s. 25–27.

<sup>172</sup> Roth, *Herrenmenschen...*, s. 382–383; Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung...*, s. 306.

<sup>173</sup> Najbardziej znana jest sprawa Iwana Demianiuka „rozpoznanego” jako wachman z Treblinki, gdzie nigdy nie był, skazanego ostatecznie za zbrodnie popełnione w Sobiborze (Lawrence Douglas, *The Right Wrong Man: John Demjanjuk and the Last Great Nazi War Trial*, Princeton: Princeton University Press, 2016).

Rozliczenia w Polsce w pierwszych latach powojennych były daleko bardziej efektywne. Osądzono trzech niemieckich funkcjonariuszy miechowskiego Kri-po, czterech żandarmów, jednego członka Sonderdienstu, dwóch pracowników urzędu pracy oraz pracownika spółdzielni. Było wśród nich pięciu Reichsdeutchtów i sześciu byłych obywateli polskich. Dwóch mężczyzn stanęło przed Specjalnym Sądem Karnym w Krakowie, a pozostali przed sądami powszechnymi. Wszystkim oskarżonym przedstawiono zarzuty na podstawie dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. Jedną osobę uniewinniono, kolejną skazano na pół roku więzienia. Pozostałe wyroki wahały się od trzech lat więzienia do kary śmierci. Zasądzono ją w pięciu przypadkach, a przynajmniej dwa wyroki zostały wykonane. Zasadniczo przestrzegano procedur sądowych, choć niekiedy wysokość wyroków zależała od przypadku i bardziej lub mniej sprzyjających okoliczności. Wątpliwości rozstrzygano na korzyść oskarżonych. Inaczej było w odniesieniu do Kappy, a przede wszystkim Riedingera, jednego z trzech niemieckich funkcjonariuszy z tego terenu, którzy znaleźli się w Polsce po ekstradycji<sup>174</sup>. Jak wynika z analizowanej dokumentacji, ten ostatni nie był czarnym charakterem, tak jak niektórzy jego koledzy z Gestapo i posterunków żandarmerii. W moim przekonaniu nieuwzględnienie okoliczności łagodzących było wysoce problematyczne. Odbiegający od wszystkich omawianych w tekście postępowań skazanie wachmistrza Wolfa omawiam w postscriptum.

Największą grupę skazanych za udział w przestępstwach wobec Żydów i Polaków na tym terenie stanowili policjanci granatowi, których osądzono kilkunastu. Wobec jednych umarzano postępowanie, niektórych uniewinniono. Najbardziej skompromitowanym zasądzano kary wieloletniego więzienia bądź skazywano na karę śmierci (jeden wyrok wykonano). Ta grupa postępowań wymaga osobnej analizy. Zdecydowałem się na omówienie jednego, za to najbardziej złożonego przypadku. Finał ciągnącej się przez wiele lat sprawy sierż. Piotra Sałabuna wzbudza miejscami nie mniejsze kontrowersje co sprawa Friedricha Schmidta, zarówno jeśli chodzi o postawę oskarżonego, jak i traktowanie materiału dowodowego. Co prawda wątpliwości sędziów były uzasadnione wzięwszy pod uwagę sprzeczności pojawiające się w zeznaniach czy trudne do podważenia świadectwa o pomaganiu Żydom. Podobnie jak w Niemczech, osądzenie lokalnych sprawców Zagłady i ich współpracowników nie było łatwe. Poza wszystkim, niezależnie od wykorzystania zeznań oskarżonych i świadków

---

<sup>174</sup> Wśród ekstradowanych do Polski 1670 osób, z których większość stanowili członkowie załóg obozów koncentracyjnych wraz z więźniami funkcyjnymi, było 257 funkcjonariuszy formacji policyjnych i 74 członków cywilnej administracji. Na karę śmierci skazano 193 osoby (Elżbieta Kobińska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, cz. 2, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej, 1992, s. 21–22).

w postępowaniach sądowych, wytworzona wówczas dokumentacja jest daleką od wyeksploatowania kopalnią informacji pokazujących sytuację na prowincji okupowanej Polski.

### **Postscriptum. Zemsta na wachmistrzu Wolfie**

Już po zakończeniu prac nad tym tekstem otrzymałem z archiwum IPN w Krakowie dawno zamówioną teczkę zawierającą dokumentację postępowania wobec funkcjonariusza miechowskiej żandarmerii Richarda Wolfa. Po lekturze tych materiałów uznałem za konieczne ich omówienie, stanowią one bowiem ważne uzupełnienie analizy traktowania funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego przez polskie sądy. Działania w tej sprawie rozpoczęły się w listopadzie 1948 r. po wpłynięciu do Sądu Okręgowego w Krakowie zawiadomienia MSZ, że przebywający w sowieckiej niewoli wachmistrz (*Wachmeister*) Wolf, należący do dowództwa żandarmerii w Miechowie, przyznał się do udziału w egzekucjach 300 Polaków w Miechowie i Słomnikach jesienią 1943 r.<sup>175</sup> Jednak według wywiadu przeprowadzonego przez lokalnych funkcjonariuszy MO rozstrzelowań na taką skalę w tym okresie we wskazanych miejscowościach nie było. Ponaglani przez znanego czytelnikom artykułu z innej roli ówczesnego wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie Jana Brandysa, milicjanci z Miechowa dotarli do dwóch świadków, występujących zresztą w innych omawianych tu śledztwach: byłego policjanta granatowego Franciszka Zrodowskiego i pracownika starostwa Stanisława Pękali. Pierwszy widział Wolfa wśród żandarmów wyprowadzających aresztantów i słyszał strzały. Drugi widział go wyjeżdżającego na obławy, z których przywożono Polaków. Indagowani w jego sprawie szef miechowskiego Kripo Riedinger i polski funkcjonariusz sierż. Kosołko nie mogli go sobie w ogóle przypomnieć. Początkowo sprawę zamierzano zawiesić z powodu pozostawiania podejrzanego za granicą, ale ostatecznie prokuratura krakowska, nakłaniana do tego przez MSZ, złożyła wniosek ekstradycyjny. 31 października 1949 r. prokurator Naczelnego Trybunału Narodowego Tadeusz Cyprian wydał nakaz tymczasowego aresztowania Wolfa. Wkrótce znalazł się on w Warszawie, a potem w więzieniu na Montelupich w Krakowie. Został przesłuchany 28 grudnia 1949 r. Urodził się w 1900 r. w Koerbitz w Brandenburgii, ukończył cztery klasy szkoły powszechnej, miał dwoje dorosłych dzieci. Przed powołaniem do służby pracował jako robotnik. W sierpniu 1943 r. w stopniu wachmistrza otrzymał przydział na posterunek w Miechowie, którym dowodził por. Barthel. Był najstarszy spośród 11 policjantów stanowiących jego załogę, a także jedynym wśród nich rezerwistą. Zajmował się, jak twierdził, wyłącznie administracją i sprawami gospodarczymi. W styczniu 1945 r. miał pecha, gdyż podczas ewakuacji od razu dostał się do niewoli i został wywieziony do ZSRR. Zeznania o uczestnictwie

---

<sup>175</sup> AIPN Kr, 502/18, Pismo naczelnika Wydziału IV W. Danielewicz do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, 22 XI 1948 r., k. 7-9.



w egzekucjach, które stały się przyczyną zainteresowania nim przez władze polskie, miały zostać na nim wymuszone przez NKWD. W obecności tłumacza przeprowadzono konfrontację Wolfa z obydwojma świadkami, a ci potwierdzili swoje zeznania. Wolf wszystkiemu zaprzeczał<sup>176</sup>. Na tym p.o. prokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie Władysław Radwański zamknął śledztwo, a 10 stycznia 1950 r. podpisał akt oskarżenia, zarzucając Wolfowi udział w rozstrzeliwaniu osób prześladowanych ze względów politycznych i rasowych oraz obławach na takie osoby. Świadkowie w ogóle o Żydach nie wspominali. Radwański, co ma dla sprawy zasadnicze znaczenie, nie dysponował zeznaniami składanymi przez Wolfa przed śledczym z NKWD. Najwyraźniej w ogóle ich nie przekazano.

Dalej wszystko potoczyło się błyskawicznie. Złym prognostykiem było odrzucenie przez sędziego próby obrony o przesłuchanie dwóch polskich kobiet pracujących na posterunku, które mogły podać szczegóły dotyczące charakteru służby Wolfa. Rozprawa odbyła się 24 lutego 1950 r. pod przewodnictwem sędziego W. Majewskiego. Oskarżony oświadczył, że jest niewinny. Świadkowie powtórzyli swoją wersję. Prokurator Bernard Trawiński wnioskował o karę śmierci, adwokat o uniewinnienie. Po kilku godzinach zapadł wyrok skazujący Wolfa na karę śmierci, utratę praw publicznych i przepadek całego mienia<sup>177</sup>. Okoliczności łagodzących sąd nie znalazł, a brak dowodów, by Wolf kogokolwiek zabił, uznano za „obojętne”. Mimo istniejących wątpliwości Sąd Najwyższy pod przewodnictwem Stanisława Rybczyńskiego odrzucił skargę rewizyjną, sankcjonując jako zasadne niedopuszczenie świadków obrony, postawione Wolfowi zarzuty jako „należycie udokumentowane”, a wysokość kary jako słuszną, gdyż nie stwierdzono, by oskarżony „działał pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu”<sup>178</sup>. Na szczęście prośba Wolfa i członków jego rodziny zamieszkałych w NRD do Bieruta została uwieńczona sukcesem. I to wbrew opinii Sądu Apelacyjnego w Krakowie pod przewodnictwem J. Matysiaka, który z uwagi na udział skazanego „w bestialskiej eksterminacji narodu polskiego” wydał opinię negatywną. Sąd Najwyższy pod przewodnictwem sędziego Rybczyńskiego, tego samego, który utrzymał wcześniej karę śmierci, tym razem wydał opinię pozytywną: wskazał na robotnicze pochodzenie oskarżonego oraz brak dowodów, by odznaczał się gorliwością, rekomendując zasądzenie 15 lat więzienia. Ostatecznie skazano Wolfa na 10 lat pozbawienia wolności<sup>179</sup>. Prośby Wolfa, osadzonego kolejno w Nowym Wiśniczu, Wronkach, Strzelcach Opolskich i Lesznie, o złagodzenie kary przez zaliczenie do wyroku okresu przebywania w areszcie, najpierw odrzucano z powodu ogromu jego przewin, a później sprawa była prze-

<sup>176</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Wolfa i konfrontacja, 28 XII 1949 r., k. 59–62.

<sup>177</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej i sentencja wyroku, 24 II 1950 r., k. 121–134.

<sup>178</sup> *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 11 IX 1950 r., k. 157–161.

<sup>179</sup> *Ibidem*, Opinia Sądu Apelacyjnego w sprawie ułaskawienia, 19 X 1950 r., k. 179; *ibidem*, Opinia Sądu Najwyższego, 30 X 1950 r., k. 183; *ibidem*, Pismo dyrektora Biura Ułaskawień, 18 XI 1950 r., k. 194.

wlekana w wyniku panującego w sądzie bałaganu. Postanowienie o zwolnieniu wydano dopiero 30 marca 1957 r.<sup>180</sup> W nieuwzględnionej przez Sąd Najwyższy skardze rewizyjnej Wolf protestował przeciwko zastosowaniu wobec niego zasady odpowiedzialności zbiorowej: „nie mogę – pisał – odpowiadać za zbrodnie innych. Nie mogę odpowiadać za cały brutalny system Hitlera, za niszczenie Polski i Polaków”<sup>181</sup>. Tak się jednak stało. Mamy do czynienia z najbardziej rażącym, nie licząc sfingowanych w całości spraw wytoczonych licznym członkom Armii Krajowej, przypadkiem wadliwego funkcjonowania systemu powojennej sprawiedliwości w odniesieniu do tego terenu.

## BIBLIOGRAFIA

### **Źródła archiwalne**

#### **Archiwum Akt Nowych**

203/XI/26, Armia Krajowa, Wykazy, karty ewidencyjne Niemców  
434/S10, Komisja rehabilitacyjno-kwalifikacyjna dla b. funkcjonariuszy PP

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie**

BU, 1558/408, 1558/416  
GK, 255/591, Akta w sprawie przeciwko Georgowi Grillenbergerowi  
GK, 255/799, Akta w sprawie przeciwko Janowi Hansowi Unterbroschowi  
GK, Komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dystryktu krakowskiego, 678/9, Teczka personalna Friedricha Beyerleina

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Kielcach**

53/451, Materiały dotyczące wachmistrza Rudolfa Becka  
128/206–212, Akta sprawy karnej przeciwko Piotrowi Sałabunowi

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie**

##### *Akta OKŚZNP w Krakowie*

Ds 1/69/Kr, Akta śledztwa w sprawie Friedricha Schmidta  
Ds 1/72/Kr [S 7/13/72], Akta w sprawie przeciwko Karolowi Moserowi  
Ds 14/69/Kr, Śledztwo w sprawie Roberta Eiglera  
Ds 24/68/Kr, Tymczasowy punkt zborny dla Żydów w Wolbromiu, pow. Olkusz, Baumgarten i inni, t. 1–6  
Ds 26/68/Kr, Zabójstwa dokonywane na ludności polskiej i żydowskiej w latach 1942–1944 na terenie wsi Pilicy i innych pow. Olkusz (Władysław Olejak, Arndt), t. 1–4  
Ds 26/69/Kr, Akta śledcze w sprawie żandarma Rudolfa Becka i innych, t. 1–8  
S 19/04/Zn, Akta śledztwa w sprawie rozstrzelania w dniach 4 VI i 1 VII 1943 r. mieszkańców wsi Nasiechowice, Pojałowice i innych  
S 32/11/Zn, Akta główne prokuratora w sprawie zbrodni nazistowskiej [...] na terenie miejscowości Słomniki

<sup>180</sup> *Ibidem*, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, przewodniczący F. Bańbuła, 2 VII 1954 r., k. 209; *ibidem*, Postanowienie SW o zwolnieniu, 30 III 1957 r., k. 257.

<sup>181</sup> *Ibidem*, Skarga rewizyjna, 24 I 1950 r., k. 139.

**Akta kontrolno-śledcze i sądowe**

009/6312, Teczka personalna informatora ps. „Zagrodziński”  
 07/1997, Teczka Aleksandra Stycznia, t. 1–2  
 07/2366, Nieczuja Ostrowski Bolesław i inni, t. 1–18  
 010/1697, Sprawa agenturalno-śledcza dotycząca Piotra Sałabuna  
 075/1/8 i 075/1/19, Sprawa obiektowa o kryptonimie „RO-1” dotycząca działalności wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego oraz osób współpracujących z wywiadem w czasie okupacji na terenie województwa krakowskiego [1949–1985]  
 1/1158, Dokumenty dotyczące Władysława Olejaka  
 502/18, Akta w sprawie Richarda Wolfa  
 502/480, Akta w sprawie karnej Adolfa Muchy  
 502/759, Akta w sprawie Ottona Kappy  
 502/964, Akta w sprawie Jana [Jochena] Karla  
 502/1042, Akta w sprawie Genowefy Niebielskiej  
 502/1348, Akta w sprawie Walerego Kosołko  
 502/1599, Akta w sprawie Pawła Klucznioka  
 502/1714–1717, Akta w sprawie Philipa Riedingera  
 502/2208–2209, Akta w sprawie Emila Henryka Picza

**Archiwum Narodowe w Krakowie**

Urząd Okręgu Kraków 1939–1945, 218/55, Akta osobowe dr. Friedricha Schmidta  
 VII K 301/48, Akta w sprawie karnej Jana Kozy  
 1318, t. 1, Archiwum 106 Dywizji Piechoty AK „Tysiąca”

**Archiwum Yad Vashem**

M.9/545, Jewish Historical Documentation Center, Linz (Simon Wiesenthal Collection), Testimonies against first Lieutenant Eduard Baumgarten  
 M.21/192, War Criminals' Section, Legal Department at the Central Committee of Liberated Jews, Munich, Eduard Baumgarten, Karl Raftel  
 M.21.1/596, War Criminals Section, Legal Department at the Central Committee of Liberated Jews, Munich, Theodor Vogt  
 M.21.1/726, War Criminals Section, Legal Department at the Central Committee of Liberated Jews, Munich, Noak, Kulfuss

**Prasa konspiracyjna**

„Małopolska Agencja Prasowa”, 12 VIII 1943, nr 22/23

**Źródła publikowane**

*DDR-Justiz und NS-Verbrechen*, t. 14, red. Christiaan Frederik Rüter, Amsterdam: Amsterdam University Press, 2009.  
*Justiz und NS-Verbrechen: Sammlung deutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen 1945–2012*, t. 39: *Die vom 05.06.1973 bis zum 26.07.1974 ergangenen Strafurteile*, Lfd. Nr. 795–813, red. Christiaan Frederik Rüter, Amsterdam–München: Amsterdam University Press i F.G. Saur Verlag, 2008.

**Literatura przedmiotu**

Borodziej Włodzimierz, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa: Pax, 1985.  
 Browning Christopher R., *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. Hanna Pustuła-Lewicka, Wołowiec: Czarne, 2012.

- Chlipała Michał, *Konspiratorzy w Policji Polskiej i Polskiej Policji Kryminalnej w Krakowie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2020, t. 147, z. 3.
- Friedla Katharina, *Mit obrachunku z przeszłością. Ściganie zbrodni nazistowskich i wojennych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec i Niemieckiej Republice Federalnej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2016, nr 12.
- Gąsiorowski Teodor, Musiał Filip, *Sprawa pokazowego procesu 106 DP AK w dokumentach UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22.
- Golik Dawid, *Prowokacja w walce z „bandami”. Wybrane przykłady niemieckich akcji prowokacyjnych z terenu dystryktu krakowskiego GG*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2017, t. 144, z. 4.
- Golik Dawid, *Razem przeciw bolszewikom. Niemieckie próby nawiązania współpracy z Armią Krajową w drugiej połowie 1944 roku na przykładzie Inspektoratu AK Miechów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2022, t. 149, z. 2.
- Jakóbiec Jan, *Na drodze stromej i śliskiej. Autobiografia socjologiczna*, red., wstęp, przypisy Grzegorz Ostasz, Kraków: „Barbara” HUP, 2005.
- Kania Marcin, *Policja Państwowa w powiecie zawierciańskim. Struktury, działalność, wojenne i powojenne losy funkcjonariuszy*, Katowice–Warszawa: IPN, 2019.
- Kobierska-Motas Elżbieta, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, t. 1–2, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej, 1991–1992.
- Königsberg Wojciech, *AK 75. Brawurowe akcje Armii Krajowej*, Kraków: Znak, 2017.
- Libionka Dariusz, *Powiat miechowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018.
- Lubecka Joanna, *Niemiecki zbrodniarz przed polskim sądem. Krakowskie procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Kraków: IPN i Ośrodek Myśli Politycznej, 2021.
- Mallmann Klaus Michael, *„Człowieku, dziś świętuję tysięczny strzał w potylicę”. Policja Bezpieczeństwa a Shoah w Galicji Zachodniej [w:] Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004.
- Musiał Bogdan, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999.
- Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał, *Inspektorat AK „Maria” w walce. Z dziejów Inspektoratu Rejonowego „Miś”, „Michał”, „Maria” ZWZ-AK ziemi miechowskiej, olkuskiej i pińczowskiej*, t. 1, Warszawa: Pax i Bellona, 1995.
- Roth Markus, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karriere, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen: Wallstein Verlag, 2009.
- Rückerl Adalbert, *Ściganie karne zbrodni hitlerowskich 1945–1978*, tłum. Włodzimierz Hanczakowski, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1980.
- Withoft Bernd, *„Die Todesurteile der Waldheimer Prozesse”*, dysertacja obroniona na Uniwersytecie Wiedeńskim, 2008, <https://fedora.phaidra.univie.ac.at/fedora/get/o:364098/bdef:Content/get>.